

NADARZYN i okolice

m man

magazyn
aktualności
nadarzyńskich

maj 2013

cena 2,50 zł (w tym 8% VAT)

nr 2

**Nadarzyn
po Włosku**

**Wydatki
gminy**

**Socjalizm
wyłazi
ze śmietnika**



ISSN 2030-3081



9 772300 307318

0 2

Drogi Czytelniku!

Narodziny mamy już za sobą i chcielibyśmy Cię tylko prosić o wyrozumiałość za kilka błędów, które pewnie znalazłeś w pierwszym numerze. Możemy się tylko tłumaczyć, iż pierwsze chwile na tym świecie dla każdego z nas były pewnie trudne. Stąd ten wrzask na porodówce.

Korzystając z okazji, jako zespół redakcyjny, mamy okazję z Tobą trochę pogawędzić, zachęcamy do listów i maili. Jeżeli, drogi Czytelniku, chciałbyś coś zmienić w naszej gazecie, coś dodać, lub sam chciałbyś się wypowiedzieć na jakiś temat – gorąco zachęcamy do korespondencji!

Po niezwykle długiej zimie, która nawet ciało redakcyjne doprowadziła na skraj depresji i załamania nerwowego, przyszła wreszcie upragniona wiosna. Mamy tylko nieśmiałą nadzieję, że ten

numer umili Ci przyjemne leżakowanie w cieniu kwitnących jabłoni, gdy pozostali członkowie rodziny będą kończyć koszenie trawnika i pielenie chwastów.

Wiosenna redakcja

Wiktor Majewski
Rafał Skowroński

mail: redakcja.man@gmail.com

Kuźnia mojego pradziadka!

W pierwszym numerze opublikowaliśmy obszerny artykuł pióra Ryszarda Zalewskiego o kuźniach i kowalach w naszej okolicy. Jedna z czytelniczek wytrzymała w nim nazwisko swojego pradziadka, Jana Młynarskiego, który miał kiedyś kuźnię w Parolach. Zdjęcie zamieszczone w artykule, przedstawiające kuźnię pana Rośnińskiego z Nadarzyna, ładząco przypominało tą z Parol. Pani Marzena wspomina, że po pradziadku odziedziczył ją jego zięć, a jej dziadek – Ryszard Lasek. Pan Ryszard pracował jako kowal w Parolach, aż do końca lat dziewięćdziesiątych.

Teraz, jak nam powiedziała, pozostała już tylko część mieszkalna. Reszta została już dawno wyburzona.

Odnaleźliśmy dom w Parolach,



Pozostałość po domu i kuźni w Parolach



Kuźnia i dom pana Rośnińskiego w Nadarzynie

gdzie według słów pani Marzeny, znajdowała się kiedyś kuźnia jej rodziny. Część mieszkalna wciąż stoi, natomiast miejsce, gdzie niegdyś dmuchano w miech już dawno porasta wysoka trawa.



Beatbox w Noku

W pierwszym numerze zamieściliśmy wywiad z Mańkiem, beatboxerem z Nadarzyna. Cieszymy się, że ta publikacja doprowadziła do kontaktu Nadarzyńskiego Ośrodka Kultury z młodym muzykiem. 20 kwietnia w Noku odbył się koncert freestyle w wykonaniu rapera Mc, zaś po nim na scenę wkroczyli Bobby i Mańnek, nasi beatboxerzy z Nadarzyna.

Po występie publiczność mogła wziąć udział w warsztatach beatboxu.■



Kanalizacja w Gminie Nadarzyn

Zakończyła się budowa kanalizacji w Wolicy. Obecnie całość instalacji oddawana jest do użytkowania i praktycznie pierwsze osoby mogą podłączyć do niej swoje budynki. Niestety w przypadku mieszkańców Wolicy nie wszyscy będą mieli taką możliwość. Jak tłumaczył vice wójt Tomasz Muchalski na ostatniej sesji Rady Gminy, na przeprowadzenie głównego kolektora przez niektóre posesje nie zgodzili się ich właściciele. Dlatego oni i ich sąsiedzi takiej możliwości mieć nie będą. W kilku innych przypadkach przeprowadzenie kolektora uniemożliwiły warunki glebowe (hydrologiczne).

Częściowo zakończona jest również kanalizacja w Ruścu – chodzi głównie o ulicę Osiedlową. Tu sytuacja skomplikowana jest z dwóch powodów. Po pierwsze, instalacja jest mieszana, ciśnieniowo-grawitacyjna, co w pewnych miejscach stwarza duży problem. A po drugie, gmina ma zastrzeżenia jakościowe

do wykonywanej usługi. Poza tym firma, która ją wykonuje popadła w tarapaty finansowe i nie wiadomo, czy uda jej się swoje błędy naprawić. Obecnie po przeprowadzonych negocjacjach firma zobowiązała się zakończyć inwestycję do 30 maja 2013 roku. Gdyby się jej to nie udało, może być tak, że kanalizacja będzie dokończona przez inną firmę.

Do 30 maja zakończona ma być instalacja przy ulicy Promienistej. Tutaj wiąże się to z przetargiem, jaki gmina ogłosiła na remont tej drogi jeszcze w zeszłym roku. Dlatego prace będą prowadzone równocześnie.

W przypadku Rozalina, Kostowca Urzutu, Woli Krakowiańskiej i Krakowian, Urząd Gminy czeka na wydanie pozwolenia na budowę. W Starej Wsi, gdzie kanalizacja przeprowadzona będzie rurociągiem tłoczonym, takie pozwolenie zostało wydane. Jednak wciąż oczekuje się na jego uprawomocnienie.

MX

Mieszkańcy Nadarzyna oddali hołd w trzecią rocznicę katastrofy Smoleńskiej



W niedzielę, 7 kwietnia 2013 roku, z inicjatywy gminnego komitetu PiS, podczas uroczystej mszy św. o godz. 17.00, mieszkańcy Nadarzyna oddali hołd śp. Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu, Jego małżonce oraz wszystkim ofiarom katastrofy smoleńskiej, w przededniu III rocznicy Ich śmierci.

Zgromadzeni modlili się w obecności cudownie ocalałych relikwii św. Andrzeja Boboli – patrona Polski, które przetrwały w katastrofie samolotu

w Smoleńsku. Wierni mieli okazję modlić się przy tablicy pamiątkowej z wizerunkami wszystkich tragicznie zmarłych ofiar. Uroczystość uświetnił swym śpiewem chór parafialny Cantate Domino.

List prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, ze słowami podziękowania za pamięć i modlitwę, odczytał zgromadzonym w kościele mieszkańcom pełnomocnik komitetu PiS w Nadarzynie Mariusz Karpiński. ■

MK

Rozbudowa punktu konfekcjonowania odpadów

W poprzednim numerze pisaliśmy o firmie z Opaczy, która stara się otrzymać pozwolenie na budowę hali magazynowej, w której miałyby odbywać się sortowanie śmieci. Tymczasem istniejąca już firma, zajmująca się sortowaniem śmieci przy ulicy Turystycznej, otrzymała z Urzędu Gminy Nadarzyn decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia „Rozbudowa punktu konfekcjonowania odpadów”. Decyzja ta jest jednym z elementów potrzebnych do uzyskania zgody na rozbudowę drugiej linii sortowni i zwiększenia przerobu sortowanych odpadów. Obecnie firma sortuje 100 000 Mg. (Megagram = Tona) odpadów rocznie, a chce zwiększyć do 160 000 Mg.

Firma ta, uchwałą nr 212/12 Sejmiku Województwa Mazowieckiego z dnia 22 października 2012 roku wraz z czterema innymi zakładami komunalnymi, przewidziana została do zastępczej obsługi odbierania odpadów z regionu warszawskiego. Sytuacja ta będzie trwać do czasu uruchomienia regionalnych instalacji do przetwarzania odpadów komunalnych. ■

MX

Znamy wykonawcę nowej szkoły

Dnia 11 kwietnia 2013 roku zakończyła się procedura przetargowa dotycząca wyłonienia wykonawcy nowego kompleksu szkolnego w Ruścu (administracyjnie Młochów).

Do przetargu zgłosiło się 12 firm, których oferty miały bardzo dużą rozpiętość cenową, od 29 mln do 49 mln zł.

30 kwietnia został wybrany wykonawca, który za kwotę 28 940 000 zł, podejmie się budowy nowej szkoły. Jest to firma budowlana Rosa Bud S.A. z Radomia.

Sam budynek szkoły podstawowej ma być oddany do użytkowania do dnia 1 września 2014 roku. ■

MX

Wybory na radnego z Walendowa rozstrzygnięte

W niedzielę 21 kwietnia 2013 roku w siedzibie Obwodowej Komisji Wyborczej nr. 3, odbyły się wybory uzupełniające do Rady Gminy Nadarzyn dla Okręgu Wyborczego nr. 5, Walendowa. W wyborach wystartowały dwie osoby. Wygrał je, zdobywając 74 głosy, pan Krzysztof Burakowski. Na drugą osobę, panią Joannę Krasucką, głosowało tylko 52 wyborców.

W wyborach wzięło udział 32% uprawnionych do głosowania (126 osób na 390 uprawnionych). Wszystkie głosy oddano ważne.

Pan Krzysztof Burakowski otrzymał zaświadczenie o wyborze na radnego na ostatniej sesji rady gminy, w dniu 20 kwietnia 2013 roku. Na tej samej sesji, nowy radny złożył ślubowanie. ■ MX



Izba tradycji będzie większa

Urząd Gminy ogłosił przetarg dotyczący zaprojektowania i wykonania zadaszenia tarasu zewnętrznego, znajdującego się na budynku remizy strażackiej w Nadarzynie. Powstałe w ten sposób pomieszczenie będzie przeznaczone na rozbudowę Izby Pamięci OSP Nadarzyn.

Zadania, jakie będzie musiał zrealizować wykonawca, to sporządzenie projektu, przygotowanie do tego doku-

mentów, uzyskanie pozwoleń i zatwierdzeń, wykonanie robót budowlanych oraz realizację inwentaryzacji powykonawczej.

Przetarg ma być rozstrzygnięty 9 maja 2013 roku, a wykonawca na realizację zadania będzie miał pięć miesięcy od momentu podpisania umowy.

W budżecie gminy na ten cel, przeznaczona jest kwota 220 tys. zł. ■

MX

InstalSan-Bud
Centrum instalacyjno-budowlane



22 739 94 38



Instalacje sanitarne
Instalacje grzewcze
Materiały budowlane
Docieplenia budynków
Kostka brukowa

Wentylacja i rekuperacja
Systemy solarne, pompy ciepła
Systemy centralnego odkurzania

Sprzedaż, doradztwo i wykonawstwo

InstalSan-Bud
Stara Wieś ul. Grodziska 58
tel. 22 739 94 38/39
biuro@instalsan-bud.pl

www.instalsan-bud.pl

Pojemniki i worki na śmieci w cenie opłaty „śmieciowej”

www.nadarzyn.tv

**Aktualności
z gminy i okolic
Relacje z imprez,
sesji Rady
Gminy i innych
wydarzeń**

Mieszkańcy Gminy Nadarzyn nie muszą kupować pojemników na śmieci i worków do segregacji. Zapewnić ma to gmina, a mówiąc precyzyjnie firma, która wygra przetarg na odbiór odpadów. Taką decyzję podjęli radni na sesji Rady Gminy w marcu br.

Jak powiedział vice wójt Tomasz Muchalski – przetarg ma być rozpisany tak, aby w ramach opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi firma, która go wygra, była zobowiązana do dostarczania mieszkańcom pojemników i worków na śmieci na selektywną zbiórkę odpadów. Firma ta będzie również zobowiązana do bieżącej konserwacji pojemników.

Podczas listopadowej sesji Rady Gminy uchwalono większością głosów następujące ceny: 11 zł od osoby w przypadku odpadów segregowanych oraz 18 zł w przypadku odpadów niesegregowanych.

Obecnie rozpisany został przetarg dotyczący wyboru firmy zajmującej się odbieraniem odpadów z terenu Gminy

Nadarzyn. Zatem faktyczne ceny oraz firmę, która wygra przetarg, poznamy dopiero 29 maja 2013 roku.

Najwięcej emocji, oprócz zaproponowanych już wcześniej cen, wzbudza fakt wielkości pojemników proponowanych w przetargu – 120 l dla nieruchomości zamieszkałej do 4 osób i 240 l dla nieruchomości zamieszkałej przez więcej niż 4 osób. W obu przypadkach odbiór odbywałby się co najmniej raz na dwa tygodnie. Niektórzy mieszkańcy już teraz twierdzą, że dla nich to za mało. Dlatego vice wójt poruszył tą kwestię na ostatniej sesji Rady Gminy, na której wyjaśnił, że jeżeli zajdzie taka konieczność i mniejsze rodziny będą chciały większe pojemniki, takie zostaną im dostarczone. Nowa ustawa o śmieciach obliuguje Urząd Gminy do obioru wszystkich śmieci od swoich mieszkańców. Dlatego po pierwszym miesiącu działania nowych zasad odbioru śmieci wielkość pojemników zostanie dostosowana do realnych potrzeb mieszkańców. ■

MX

Przetarg na skwer przy ul. Lipowej rozstrzygnięty

W poprzednim numerze pisaliśmy o skwerze, który ma powstać przy ulicy Lipowej w Nadarzynie. W kwietniu rozstrzygnięto przetarg i wyłoniono firmę, która plac ten zagospodaruje za kwotę 1 350 255 zł. ■

AS



Rozpoczęła się budowa nowej hali sportowej

W kwietniu rozpoczęła się budowa nowej hali widowiskowo-sportowej w Nadarzynie. Hala dobudowywana będzie do istniejącego przedszkola gminnego przy ulicy Sitarskich.

W godzinach lekcyjnych korzystać z niej będą głównie przedszkolaki

i dzieci ze szkoły. Natomiast po skończonych zajęciach dostęp będą mieli również dorośli.

Budowę hali będzie wykonywać firma budowlana z Brwinowa, której oferta cenowa (938 646 zł) była najkorzystniejsza z spośród szesnastu zgłoszonych do przetargu.

Kwota prawie miliona złotych tylko w części finansowana będzie z budżetu gminy. Znaczną część pokryje dofinansowanie w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007-2013 – „Odnowa i rozwój wsi”.

Budynek składać się będzie z dwóch kondygnacji – parteru oraz piętra. Oprócz wymienionej hali, znajdować się w nim będą pomieszczenia gospodarcze i techniczne, szatnie oraz toalety.

Powierzchnia całkowita budynku to prawie 388 m².

Została już podpisana umowa z wykonawcą, która zakłada zakończenie robót budowlanych na 2 sierpnia 2013 roku. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to przedszkolaki już po wakacjach będą mogli korzystać z własnej hali sportowej. Hala prócz zajęć wychowania fizycznego będzie też świetnym miejscem do organizowania wszelkich imprez okolicznościowych.

Obecnie teatrzyki, czy przedstawienia organizowane są w małych salkach, gdzie ilość miejsca jest ograniczona, a to uniemożliwia czasami zaprezentowanie rozbudowanej choreografii. Teraz ilość miejsca będzie wystarczająca zarówno dla dzieci, jak i zaproszonych gości. ■

AS



SKĄD SIĘ BIORĄ PIENIĄDZE W GMINNYM BUDŻECIE I NA CO WYDAJĄ JE GMINNE WŁADZE?

Dla niektórych osób tak zadane pytanie wydaje się prozaiczne, bo „wszystkiego” można dowiedzieć się w BIP-e. Jednak gdyby tak było to pewnie nie zadawałbym sobie trudu i to niemałego, wyciągania z biura Rady Gminy, szukania w BIP-ie, zgłaszania wniosków, wysłuchiwanie uwag, a po co Ci to, przecież wszystko jest jawne. To co będę się starał przedstawić czytelnikom, to nie tylko działy wydatków, ale także faktyczne sumy przyporządkowane do konkretnych wydatków.

Wyjaśnienia i informacje szczegółowe otrzymałem od pani skarbnik Gminy Nadarzyn oraz pani inspektor ds. Oświaty. Obie panie, co chciałem podkreślić, były uprzejme i z życzliwością udzieliły mi informacji.

Czym jest budżet?

Zacznijmy od podstaw. Budżet to określenie dwóch zasadniczych części – dochodów i wydatków. Dochody to podatki, subwencje (dotacje), wpłaty różne, darowizny. Natomiast wydatki, to wszelkiego rodzaju opłaty, koszty jakie ponosimy z tytułu funkcjonowania struktur gminnego samorządu, szkolnictwa, służby zdrowia, utrzymania dróg, komunikacji, wodociągów i kanalizacji oraz bezpieczeństwa ogólnie rozumiane.

Bardzo ważną informacją dotyczącą dochodów jest to, że 37,42% podatków płaconych przez mieszkańców i małe firmy wraca do budżetu gminnego, resztę trafia do skarbu państwa. W przypadku większych firm, czy spółek handlowych mających siedzibę w Gminie Nadarzyn ten procent jest jeszcze mniejszy i wynosi 6,71%. Dlatego w interesie ogółu jest to, aby wszyscy mieszkający na terenie Gminy Nadarzyn, byli tu zameldowani, bo korzystają z infrastruktury, dróg, szkół, przedszkoli, służby zdrowia, komunikacji, czy kanalizacji.

Teraz informacje bardziej szczegółowe.

Na ten rok w budżecie Gminy Nadarzyn, zaplanowano dochody w wysokości 74 952 785 zł, natomiast wydatki są odpowiednio mniejsze, a ich wysokość planowana jest na kwotę 72 755 467 zł. Różnica, czyli nadwyżka 2 197 318 zł, przeznaczona ma być na spłatę zadłużenia. Ogółem na rok 2013 kwota do spłaty to 8 894 370 zł.

Jedną z największych kwot wydatków w budżecie gminy jest dofinansowanie oświaty

i wychowania. Na ten cel przeznaczone jest 23 159 516 zł, z czego 10 039 006 zł dostajemy z budżetu państwa.

Kolejną większą pozycję stanowią inwestycje. W tym roku na budowę i remonty planowana jest kwota 18 099 543 zł, z czego dofinansowanie unijne wynosi około 33%.

Bardzo poważnym obciążeniem dla gminy jest „janosikowe”. Minister finansów, Rostowski, zabiera nam dla biedniejszych gmin 5 037 393 zł – niestety sami możemy mieć długi, ale płacić musimy.

Kolejne obciążenie finansowe, nakładane oddzielnie, dotyczy ustawy o systemie oświaty. Ustawa obliguje gminę do dofinansowania prywatnych szkół i przedszkoli. W tym przypadku kwota zarezerwowana, wynosi 2 814 000 zł.

Ponieważ zasady finansowania szkół i przedszkoli prywatnych rodzą różne interpretacje, poniżej przedstawiam szczegółowe roczne dofinansowanie przedszkoli niepublicznych w naszej gminie.

W przedszkolach gminnych koszt utrzy-

Przedszkole	ilość dzieci	dofinansowanie
Maluch	100	680 400 zł
Sternik	73	547 700 zł
Jupik	71	461 000 zł
Smyk	67	453 000 zł
Kubuś	35	234 000 zł
Zgromadzenie Rodziny Maryi (siostry zakonne)	11	36 600 zł
Matki Bożej "Nadzieja"	11	36 600 zł
Szkoly		
Sternik	40	210 000 zł
Chrześcijańska	13	120 000 zł
Chrześcijańska klasa "0"	9	34 000 zł

mania jednego dziecka wynosi ok. 1000 zł plus wpłaty rodziców średnio ok. 500 zł. Kwoty te dotyczą wyłącznie utrzymania dziecka, nie obejmują kosztów wybudowania obiektów i ich utrzymania.

Do przedszkoli gminnych chodzi w Nadarzynie 123 dzieci, w Wolicy 50, a w Młochowie 75.

Poza tym 77 dzieci z naszej gminy

uczęszcza do przedszkoli w innych gminach. W ich przypadku nasz budżet refunduje 75% kosztów utrzymania każdego dziecka, według stawek jakie w danej gminie obowiązują.

Poniżej przedstawiam wydatki które również figurują w budżecie.

Dofinansowanie dodatków dotyczy policji

Tytuł wydatku	dofinansowanie
Rezerwa ogólna	5 000 000 zł
Pomoc społeczna	1 778 955 zł
Nadarzyński Ośrodek Kultury	1 308 000 zł
Klub Sportowy GLKS	1 000 000 zł
Biblioteka Gminna	465 000 zł
Dofinansowanie dodatków	100 000 zł
Klub Sportowy "Orzeł"	50 000 zł

(np.nadgodzin). Należy pamiętać, że są to środki puli rządowej.

Zaplanowane pożyczki w 2013 roku to 697 052 zł na inwestycje oraz 6 000 000 zł na spłaty rat i kredytów zaciągniętych w latach ubiegłych.

Mam nadzieję, że ten krótki opis choć w części da Państwu pogląd na wydatki w naszej gminie. Więcej informacji będę starał się przekazywać w kolejnych numerach gazety.

Informacje o kwotach budżetowych uzyskałem według stanu na 01 stycznia 2013 roku. ■

Ryszard Zalewski



Chciał spalić dom

Nadarzyńscy policjanci wspólnie z kolegami z wydziału kryminalnego z Pruszkowa zatrzymali mężczyznę, który groził mieszkańcom Warszawy spalaniem domu. Prokurator zastosował wobec Piotra G. dozór policyjny 3 razy w tygodniu.

Do komisariatu policji w Nadarzynie zgłosił się mężczyzna, który pokazał list z pogrózkami. Pismo zostało pozostawione na ogrodzeniu nowo budowanego budynku należącego do mieszkańca Warszawy. W treści nieznana osoba wyznaczyła do zapłaty sumę 10 tysięcy złotych. Jeśli adresat nie wywiązałby się z żądania, nadawca groził spalaniem domu.

Wspólne działania podjęte przez policjantów z Nadarzyna i Pruszkowa, przy znacznym udziale technika kryminalistyki, doprowadziły do wykrycia sprawy. Piotr G. został zatrzymany w miejscu wyznaczonym przez siebie jako punkt przekazania pieniędzy. Kiedy 29-latek zorientował się, że nic nie wyjdzie z „łatwych” pieniędzy podjął nieudaną próbę ucieczki.

Policjanci przedstawili zatrzymanemu zarzut usiłowania wymuszenia. Jako środek zapobiegawczy prokurator zarządził dozór policyjny. Piotrowi G. grozi do 10 lat pozbawienia wolności. ■

KPP Pruszków

Spłonęła „Zowierucha”

W nocy 24 kwietnia doszło do bardzo dużego pożaru, w którym doszczętnie spłonęła drewniana karczma „Zowierucha” w Sękocinie Starym. Mimo, że w akcji brało udział aż dziewięć jednostek straży pożarnej, nie udało się praktycznie nic uratować.

Ogień pojawił się około godziny pierwszej w nocy i objął najpierw budynek gospodarczy, a następnie kryty strzechą dach karczmy.

W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, choć na początku pojawiła się informacja, że w budynku mogła przebywać jedna osoba.

Jednak było dość niebezpiecznie. Już na samym początku pojawiły się niewielkie eksplozje, choć ich źródła nie udało się ustalić. Zagrożeniem była także zewnętrzna butla z gazem, którą strażacy musieli schładzać.

Akcja gaśnicza trwała ponad pięć godzin. Na razie nie udało się ustalić przyczyn pożaru. ■



Pożar garażu w Ruścu

W drugi dzień świąt Wielkiej Nocy (1 kwietnia), doszło do pożaru blaszanego garażu w Ruścu przy ulicy Szkolnej. W wyniku pożaru,

spaleni uległo część przedmiotów zgromadzone w garażu. Na miejsce przybyły trzy jednostki straży pożarnej, dwie z Nadarzyna oraz jedna z Pruszkowa. ■



Pożary traw i ściółki leśnej

Kwiecień obfitował w pożary związane z wypalaniem traw. Strażacy do tego typu akcji, musieli wyjeżdżać kilkanaście razy, a był i dzień w którym interweniowali trzykrotnie. Taki przypadek zanotowano 15 kwietnia. Najpierw trawa paliła się na jednej z posesji tuż przy trasie Katowickiej, następnie na łące w Walendowie, a trzeci pożar już nieco groźniejszy, pojawił

w młodym zagajniku, gdzie paliła się ściółka leśna, a wiatr kierował ogień w stronę lasu.

Dwa groźne pożary odnotowano 18 i 23 kwietnia w Starej Wsi. Oba pojawiły się na tej samej plantacji dzikiej róży, z tym że każdy w innej części pola. Nie mniej ogień za każdym razem był zagrożeniem dla pobliskiego lasu. ■



„Dzień Strażaka”

Kiedy miałem cztery, może pięć lat całym sercem chciałem zostać strażakiem. Dla małego chłopca wychowanego w szarej epoce peerelu, strażak w dużej mierze uosabiał komiksowych bohaterów, którymi żyli jego rówieśnicy na Zachodzie. Nie miał co prawda tak pięknej, kolorowej peleryny i nie potrafił latać, ale spełniał wszystkie inne funkcje super bohatera, którymi nie pogardziłby Superman. Był odważny, biegł wszędzie tam, skąd wszyscy uciekali w popłochu i ratował innych.

Warto tu wspomnieć, że Dzień Strażaka zrodził się z inicjatywy Australijczyka J.J. Edmondson'a z Melborne, który w ten sposób chciał uczcić pamięć tragicznej śmierci swoich przyjaciół. Robili to, co ich koledzy w innych krajach, próbowali ratować ludzkie życie. I zapłacili za to najwyższą cenę.

4 maja obchodzimy Międzynarodowy Dzień Strażaka. Może jest to dobra okazja, by przez chwilę pomyśleć o tych ludziach, których być może mijamy na co dzień na ulicy. Wyglądają podobnie jak my, niczym się od nas nie różnią, przynajmniej do chwili, gdy w środku nocy obudzi nas wycie syreny. Większość z nas otula się wtedy szczelnie kołdrą dziękując Bogu, że nie musi nigdzie wyjść. Tymczasem oni w tym samym czasie gnają w sam środek cyklonu, jadą tam, gdzie jest naprawdę niebezpiecznie.

Nie będzie przesadą jeżeli 4 maja pomyślimy o tych ludziach, jako o prawdziwych bohaterach. Kto wie, może kiedyś uratują i nasze życie.

Z okazji święta prezentujemy galerię zdjęć, akcji strażaków z ostatniego roku. Życzymy szczęścia, a w tym przypadku jak najmniej wypadków. ■

Strażak Ochotnik: osoba, która nie zważając na pogodę, humor i inne przypadłości biegnie co sił ratować życie i mienie innych

Ratują, to co inni już spisali na straty







Nadarzyn po Włosku

O tym, jak ze słonecznej Italii trafił do Nadarzyn, jak postrzega nas Polaków i czego mu tu czasem brakuje, z Marco Vitale rozmawia Lilla Poncyliusz Guranowska.*

LPG: Muszę przyznać, że byłam trochę zaskoczona, kiedy kiedy zaproponował mi pan, żebym mówiła panu po imieniu. Spodziewałam się, że muzyk klasyczny to kto, kto w pewien sposób „porusza się nad ziemią” i raczej woli, by tytułować go „maestro”...

MV: Sprostujmy na początek, że nie wykonuję muzyki klasycznej, tylko muzykę barokową. Muzyka klasyczna to muzyka późniejszego okresu.

Ale rzeczywiście funkcjonuje stereotyp muzyka wykonującego muzykę poważną jako tego, który „porusza się na ziemią”, jest nietykalny. Wystarczy powiedzieć, że w przeszłości jedyną osobą uprawnioną do interpretowania, co miał na myśli nieżyjący twórca, był dyrygent. Tymczasem w latach 70. przyszła prawdziwa rewolucja w wykonywaniu utworów Bacha czy Beethovena. Muzyka zaczęła być postrzegana jako coś, czego nie należy się obawiać, co jest bliskie sercu, bliskie ludziom. Jako taka muzyka poważna zaczęła być wykonywana w kawiarniach, w pubach. Tam, gdzie mogli jej słuchać ludzie. Takie mniej konserwatywne podejście jest mi znacznie bliższe.

A jednak w Polsce, szczególnie wśród młodych ludzi, muzyka barokowa nie jest zbyt popularna. Wiele osób określa utwory chociażby Händla jako „ciężkie”. Jak by pan przekonał tych ludzi, żeby chociaż poznali ten gatunek, zanim wydadzą na jego temat opinię?

Cóż, rozumiem, że pewnym ludziom muzyka barokowa może wydawać się trudna w odbiorze. Gust to bardzo indywidualna sprawa. Na przykład ja nie przepadam za Wagnerem. Z całym przekonaniem mogę za to powiedzieć, że moim ulubionym gatunkiem muzycznym, również prywatnie, jest właśnie muzyka barokowa. Powód jest prosty. Muzyka barokowa jest bliska sercu, duszy człowieka. Nosi to nawet swoją nazwę: teoria afektów.

Z założenia serce słuchacza powinno być poruszane poprzez muzykę i kompozytor powinien wiedzieć, jak ten

efekt osiągnąć. Od kompozytorów barokowych oczekiwano, by wiedzieli, jak stymulować poprzez muzykę uczucia, które pojawiają się w człowieku, takie jak złość, strach, miłość, namiętność.

Wiem, że jako dziesięcioletni chłopiec wybrał pan tak trudny instrument, jakim są organy... zawsze w tym momencie nasuwa mi się pytanie, czy to była rzeczywiście pana decyzja, czy ambicje rodziców?

Och, to była całkowicie moja decyzja. Moi rodzice na początku byli nawet przeciwni temu, bym poświęcił się grze na organach! Woleli, żebym zajął się czymś „poważniejszym”. Z czasem oczywiście, kiedy zobaczyli, jak poważnie podchodzę do nauki gry na tym instrumencie, zaczęli mi pomagać. Do tej pory we wszystkim mnie wspierają.

Rozumiem, że popierają również pana decyzję, by zamieszkać w Polsce, w gminie Nadarzyn. Mam nadzieję, że nie zdradzę tajemnicy, jeśli powiem, że pochodzi pan z Sycylii,

z Włoch. Skąd więc decyzja, by właśnie to miejsce wybrać jako swój dom?

W konserwatorium w Holandii, gdzie studiowałem, poznałem moją żonę, która jest Polką. Po kilku latach pobytu za granicą zdecydowaliśmy się przeprowadzić do kraju jej pochodzenia.

Był pan w wielu krajach, pracował pan z wieloma ludźmi. Jak na tym tle wypadamy my, Polacy?

Jak mam odpowiedzieć na to pytanie? (śmiech)

Wolałabym szczerze niż grzecznie.

Po pierwsze – skoro zdecydowałem się tu przeprowadzić, to podoba mi się w Polsce i lubię Polaków. Zakochałem się w Polce, więc odpowiada mi też ten kraj. Moja żona jest właśnie taka, a nie inna, bo pochodzi z tego miejsca.

Polacy są tak naprawdę ciepłi, serdeczni – ale do tych pokładów ciepła i serdeczności często trzeba dotrzeć. Zauważyłem, że zdecydowanie łatwiej dotrzeć do osób z biedniejszych regionów, z terenów bardziej wiejskich,



z gmin z terenu Mazur czy województwa dolnośląskiego. Oni są bardziej otwarci, dzielą się tym, co mają. Tutaj, muszę przyznać, nie mam wielu bliskich przyjaciół. Mam oczywiście znajomych, ale nie spotykamy się zbyt często. Ludzie wydają się być zbyt zajęci, by się spotykać.

Nie wydaje się, aby taka postawa była zgodna z prawdziwą polską naturą. Tak jakby naśladowanie zachodnich wzorców poszło tu zbyt daleko. To jest coś, nad czym Polacy powinni się zastanowić.

Moje pierwsze odczucie związane z Polską było bowiem takie, że ten kraj ma taki trochę „wschodni posmak”. Oczywiście ja wiem, że to jest kraj w środkowej Europie, ale od początku dostrzegłem w nim dużą słowiańską. Gościnność, serdeczność, to są cechy, które mają według mnie Polacy. Tymczasem głównym problemem jest teraz to, że ludzie chcą być bardziej zachodni niż wschodni. Nie jestem pewien, czy to jest do końca dobre.

Mogę tak powiedzieć, bo mieszkalem osiem lat w Holandii, w bardzo zachodnim kraju, więc wiem, z czym się to wiąże na przykład w relacjach międzyludzkich.

Czemu wybrał pan, jako miejsce swojego zamieszkania, niewielką miejscowość w gminie Nadarzyn, a nie na przykład Warszawę?

Po ośmiu latach mieszkania na silnie zurbanizowanym obszarze w Holandii (Randstad) chciałem zamieszkać w miejscu, gdzie będę blisko natury. Przyroda jest zresztą w Polsce przepiękna, tak na marginesie. Wybraliśmy więc wraz z żoną okolice Warszawy, żeby mieć łatwy dojazd do lotniska. Ja dużo podróżuję, więc jest to dla mnie istotne. W samej Warszawie nie muszę mieszkać, bo nie dojeżdżam do pracy do tego miasta codziennie, nic mnie

z nim nie łączy. Gdybym wybrał na przykład Kraków, którzy uchodzi za bardziej artystyczny, musiałbym, aby dotrzeć w wiele miejsc na świecie, przesiadać się po kilka razy. W okolicach Warszawy nie ma tego problemu, są bezpośrednie połączenia lotnicze.

A co podoba się panu w samej gminie Nadarzyn? Poza przyrodą? A może czegoś tu panu brakuje?

Odnoszę wrażenie, że tę społeczność tworzą ludzie raczej z wyższej klasy średniej, wykształceni... To miłe uczucie.

Czego mi brakuje? Takiego troszeczkę „wiejskiego życia”. Ryneczku, gdzie można przysiąść i porozmawiać, kawiarenki, gdzie ludzie by się spotykali. Jest



Marco Vitale

tu Nadarzyński Ośrodek Kultury, w nim piękna sala, można by organizować koncerty – ale nic takiego się nie dzieje... Ja wiem, że ośrodek organizuje jakieś zajęcia, ale już koncertów nie. Tymczasem ja wyobrażam sobie to tak. OK., robimy koncert, przyjeżdżają ludzie, nawet z Warszawy, po koncercie piją kawę, rozmawiają. To jest tworzenie wspólnoty w jakimś miejscu.

Ja pewnie nie jestem bardzo aktywnym uczestnikiem społeczności, bo wyjeżdżam, często mnie nie ma, więc takiego życia kulturalnego w lokalnej wspólnocie troszkę mi brakuje. Może to tylko mnie...

Nie tylko panu. Wiele osób nam mówi o takiej potrzebie.

Mam takie spostrzeżenia, że więcej życia społecznego, towarzyskiego, kulturalnego jest często nawet w mniejszych miastach w Polsce, nie mówiąc już o Włoszech. Teraz byłem w Jarosławiu i tam coś takiego funkcjonuje. Ludzie się spotykają, jest życie towarzyskie. Miasto nie jest tylko sypialnią większego ośrodka.

Wiem, że organizował pan niewielkie koncerty dla mieszkańców Nadarzyn. Jak oni zareagowali na muzykę barokową?

Reakcje były cudowne! Publiczność przysłała. Wysłuchała z zainteresowaniem. Po koncercie ludzie podchodzili

do klawesynu, bo dla wielu z nich ten instrument był nowością. Pytali więc o mechanizm, chcieli go dotknąć... wspinał się!

Myszę, że w tym mieście jest zapotrzebowanie na kulturę, jaką proponujemy.

Na razie zainteresowanym pozostają płyty z pana nagraniami. Gdzie je kupić? A może gdzieś można posłuchać pana wykonań na żywo?

Na żywo w najbliższym czasie w Austrii, a latem chociażby w Jarosławiu na Festiwalu Pieśń Naszych Korzeni (24.08). Jeśli chodzi o wydawnictwa płytowe, to wydałem wraz z moim zespołem, Contrasto Armonico, płyty z kantatami Händla. W tej chwili można je kupić głównie przez Internet, najlepiej przez naszą stronę internetową: www.ayros.eu. Warto zauważyć, że cały dochód ze sprzedaży płyt przeznaczony jest na dalsze projekty muzyczne.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i życząc dalszych sukcesów. ■

***Marco Vitale** – współzałożyciel i dyrektor muzyczny orkiestry barokowej Contrasto Armonico. Zaczął koncertować w wieku 15 lat. Studiował między innymi w Królewskim Konserwatorium w Hadze (Holandia). Koncertował w najbardziej prestiżowych salach na całym świecie, m.in. w Holandii (Concertgebouw w Amsterdamie, De Doelen Rotterdam, Eindhoven Philipszaal, Utrecht Festival Oude Muziek), Włoszech (Teatro Massimo i Teatro Politeama w Palermo, Rzym, Milano, Teatro Nuovo w Udine), Austrii (Styriarte Festiwal w Graz), Francji, Hiszpanii (Fundación Juan March w Madrycie), Niemczech (Berlin Festival-Europa), Polsce, Republice Czeskiej (Europa Mitte-Festival), Węgrzech (Budapeszt), Syrii (Damaszek Opera i High Institute of Music).

Jest czynnie zaangażowany w projekt nagrania wszystkich kantat Händla. Prowadzi kursy mistrzowskie muzyki barokowej.

Mieszka w gminie Nadarzyn z żoną i dzieckiem.

Strona internetowa Marco Vitale: www.contrastoarmonico.eu



„Echa ostatniego strzału”

Na podstawie materiałów przekazanych przez profesor
Miroslawę Chrzanowską

Czy pokolenie Internetu jest w stanie znaleźć choć jedną chwilę, by spojrzeć wstecz? Czy może je zainteresować postać bohatera z minionej epoki, nawet jeżeli nie znajdą jego profilu na facebook'u? Pytania wartę odpowiedzi. Mam wrażenie, że współczesne narody cierpią na pogłębiającą się amnezję. Młodzi tracą pamięć, zapominają o swoich bohaterach.

Ktoś mógłby zapytać, ale właściwie po co pamiętać? Czy jest w ogóle o czym? Czy tu, gdzie przyszło nam mieszkać, zostały jeszcze jakieś ślady dawnych dni, ludzi, których już nie ma? Gdyby takie pytanie zadało mi któreś z moich dzieci pewnie zabrałbym je do folwarku w Bielinach. Czemu akurat tam? Zastanawiam się, ilu z mieszkańców naszej gminy wie, że skręcając w boczną drogę, zaraz za tabliczką Młochów, jadąc wzdłuż małego lasu, można w końcu dojechać do starych zabudowań dawnego folwarku. Gdy się tam zatrzymamy niedaleko figurki Matki Boskiej, w cieniu kilku drzew okalających stary dom, może usłyszymy głosy z przeszłości. Może będą to nawet odległe wystrzały z Alei Ujazdowskich. Może usłyszymy też echo tego ostatniego strzału, strzału któ-

ry ostatecznie pozbawił życia nienawidzonego „Kata Warszawy”.

Zamach na gestapowca

Przechadzając się między starymi zabudowaniami w Bielinach wspominam pewien zimowy dzień. Tamtego dnia, 1 lutego 1944 roku, doszło do jednej z najbardziej brawurowych akcji w okupowanej Warszawie. Grupa dziewięciu żołnierzy z batalionu Parasol dokonała zamachu na dowódcę SS i szefa policji dystryktu warszawskiego Franza Kutschera, który przez swoje niezwykle okrucieństwo zyskał sobie niechlubny przydomek „Kata Warszawy”. W Alejach Ujazdowskich, nie opodał ulicy Pięknej, najpierw rozległ się pisk opon, huk uderzenia, a zaraz potem Warszawiacy usłyszeli kanonadę wystrzałów.

*„Ojczyzna to
ziemia i groby.
Narody tracąc
pamięć, tracą
życie.”*

*Słowa z cmentarnej
tablicy*

Według wspomnień Michała Issajewicza, pseudonim „Miś”, kierowcy samochodu, który zablokował auto gestapowca, był on ostatnim, który oddał strzał. Wybiegł z szoferki i strzelił celując w głowę Kutschera. Zamach z pierwszego lutego został wykonany z polecenia ówczesnego dowódcy Kedywu KG AK generała Augusta Emila Fieldorfa. Generał Fieldorf, pseudonim „Nil”, kilka miesięcy później zachorował na czernokę. W Warszawie od miesiąca trwa-



General AK August
Emil Fieldorf

ło już powstanie. Generał musiał się ewakuować ze swojego lokalu przy ul. Kazimierzowskiej 79 i został przewieziony do Nadarzyna. Tam zdecydowano ulokować go w majątku Bieliny, gdzie spędził dwa tygodnie. Potem przeniesiono go do pobliskiej Podkowy Leśnej, gdzie w końcu września przeżył najście Niemców. Udało mu się dzięki kryjówek w starej wannie, przykrytej blatem.

Tajne przejście

Warto tu napisać kilka słów o samym folwarku, który dał generałowi AK schronienie przez dwa tygodnie. Folwark należał kiedyś do majątku młochowskiego i rozalińskiego. Na przełomie XIX i XX wieku zostały wzniesione zabudowanie dworskie i folwarczne dla rodziny Mazurkiewiczów. Ostatnim gospodarzem był Eugeniusz Bielecki.

W zabudowaniach znajduje się kamienny domek, zwany lamusem. Początkowo pełnił on funkcje magazynu. Jednak okoliczni mieszkańcy wyznają, iż ma on też swoją tajemnicę. Ponoć istnieje podziemny tunel, który łączy go z dworkiem i parkiem. W odległości ok. 200 m na północ można podobno znaleźć żeliwny właz, który skrywa wejście do podziemnego tunelu. Wśród mieszkańców krążą opowieści o partyzantach, którzy w czasie wojny szukali w nim schronienia, kryjąc się przed Niemcami. Historię potwierdza znalezisko, którego dokonano podczas pierwszego powojennego remontu. W poszyciu dachu odkryto pokaźny skład broni i amunicji.

Folwark w Bielinach / fot: Izabela Skowrońska



HABSON

Art. dla Twojego biura



art. biurowo- szkolne • środki czystości
art. higieniczne • opakowania jednoraz.
naczynia jednoraz. • art. spożywcze

ul. Pruszkowska 20A 05-830 Nadarzyn

e-mail: habson@habson.pl

tel/fax: 22 739 71 62

www.habson.pl

*w promieniu 30 km od Nadarzyna dostawa gratis w ciągu 24h

Całość została skonfiskowana przez milicję.

Eugeniusz Bielecki, ostatni prawowity właściciel folwarku, wspominał, że podczas okupacji wybudowano w dworze ruchomą ścianę i przejście do piwnicy. W czasie II wojny światowej bieliński dworek, jak wiele innych ziemiańskich siedzib, był więc doskonałym schronieniem. Z jego gościny skorzystał wspomniany już generał AK, jak i wielu innych wojennych zbiegów.

Zapomniany bohater

Sam generał „Nil”, mimo iż udało mu się przeżyć wojnę, został schwytany pod fałszywym nazwiskiem przez NKWD w Milanówku w 1945 roku. Trafił do kilku obozów, by w 1947 roku powrócić do Polski. W odpowiedzi na ogłoszenie amnestii zdecydował się zgłosić do władz podając prawdziwe nazwisko i stopień wojskowy. Niestety mimo poręczeń i zapewnień został w końcu aresztowany przez UB i trafił do więzienia na warszawskim Mokotowie, gdzie został stracony przez powieszenie.

August Emil Fieldorf został zrehabilitowany i pośmiertnie oznaczony orderem Orła Białego. Choć jakiś czas temu powstał o nim film, „Nil” dołączył do grona żołnierzy wyklętych - żołnierzy zapomnianych.

Takie są losy jednego z ostatnich generałów AK, w dramatyczny sposób połączone na krótki czas z losami Nadarzyna i dworku w Bielinach. Może my, mieszkańcy naszej gminy, wybierzemy się któregoś dnia na wiosenny spacer do zabudowań starego folwarku, by wsłuchać się w odległe echa historii tych terenów? Może usłyszymy nawet echa wystrzałów zamachu na Kutschera, który został wykonany z rozkazu generała „Nila”? ■

Rafał Skowroński

SALON FRYZJERSKI

damsko-męski

PATRYCJA



Młochów ul. Mazowiecka 39a

Czynne:

wt/czw.: 9.00 - 17.00

śr./pt.: 11.00 - 19.00

sob.: 8.00 - 15.00

tel.: 22 729 92 43

kom.: 601 182 873

www.kasiakardasz.com

fotografia rodzinna



okolicznościowa
sesje ciążowe
zdjęcia dzieci
studio
plener

Usługi porządkowe



-  sprzątnięcie
-  prasowanie
-  mycie okien

tel. 664 729 758

Sala bankietowa Przylesna

www.sala-przylesna.pl



PROFESJONALNA ORGANIZACJA
WESEL • STUDNIÓWEK • KOMUNII • BANKIETÓW •
IMPRESZ FIRMOWYCH

Wolica ul. Przylesna 13
05-830 Nadarzyn

Tel. 606-173-160
dj david69@interia.pl

„Historia z torbą”

Na podstawie prawdziwych wydarzeń



Mecz był wydarzeniem, na które czekałem od miesiąca. Co tu dużo gadać, każdy facet powinien mieć swoją pasję. Moją była oczywiście piłka i dziś był właśnie ten dzień. Wsiadłem z autobusu i wbiłem się w tłum przechodniów. Wiosenne słońce grzało przyjemnie w plecy. Miałem jeszcze trochę czasu i w sumie czułbym się naprawdę świetnie, gdyby nie ta cholerna torba. Ciężła mi jak sto nieszczęść i do tego telepała się, niczym ogromny żeglarski wór, prawie wyrwając mi ramię ze stawu. Wykonano ją z czarnego, sztucznego materiału, który miał być nieprzemakalny. Oczywiście nie był, o czym przekonałem się tydzień temu, gdy dopadła mnie ulewa. Dwa dni suszyłem ubranie w hotelowym pokoju. Gdyby nie kumpel, to pewnie biegałbym na zajęcia w samych szortach.

Torba miała jedną zaletę. Była ogromna i mogłem w niej pomieścić ciuchy na całotygodniowe szkolenie, kilka książek, a nawet na pół litra żubrówki i wciąż miałem miejsce. Czy wspominałem, że była ostatnim prezentem od mojej żony, Marioli? Podarowała mi ją rok temu, kilka dni przed wręczeniem mi pozwu rozwodowego. I teraz ja i ta przeklęta torba brnęliśmy przez centrum stolicy, spoceni, jak myszy. Przynajmniej ja byłem

spocyny. Szkolenie dobiegło końca, byłem w Warszawie zziębnięty i szczęśliwy. W kieszeni spodni tkwił bilet na mecz Polska – Ukraina i tylko to się liczyło. Tak, jak powiedziałem, każdy facet powinien mieć w życiu jakąś pasję.

Dopiero wieczorem miałem pociąg powrotny do Olsztyna. Zerknąłem na zegarek. Do spotkania z Grubym zostały jeszcze dobre dwie godziny. Gruby był kierownikiem pionu administracji. Na szkolenie przyjechał swoim samochodem i był istotną częścią mojego planu piłkarskiego. Przerzuciłem ciężar na drugie ramię, czując jakbym w tym czarnym płóciennym worku miał nie ubrania, ale cegły i spojrzałem z pogardą na lśniący suwak, który wyglądał, niczym wielka uśmiechnięta gęba. I czego rżysz – zwróciłem się w myślach to torby – za dwie godzinki wylądujesz w bagażniku opla Grubego. I będziesz tam oglądać popaloną tapicerkę i śmierdzące buciory, gdy ja zasiadę na trybunie i oddam się czystej, nieskrępowanej przyjemności oglądania meczu. Ale co ty, cholero, możesz o tym wiedzieć?

Miałem jechać tramwajem, ale dzień był tak piękny, że zdecydowałem się na spacer. Rzadko tu przyjeżdżałem i postanowiłem uciąć sobie krótki warszawski spacer. Ruszyłem przed siebie nie dbałem krokiem i wtedy się zaczęło.

Najpierw obiliem sobie lewe kolano, więc przerzuciłem cholerę na drugie ramię i szedłem dzielnie kilkadziesiąt metrów, aż złapała mnie kolka. Cisnąłem torbę na chodnik i przez chwilę wpatrzywałem się w nią z nienawiścią.

— Panie szanowny, poratuj pan kombatanta.

— Jakiego kombatanta? – spytałam spoglądając nieufnie na mężczyznę, który wyszedł zza przystanku. Facet mógł mieć jakieś czterdzieści lat. Zachwiał się delikatnie i posłał mi prawie bezczepny złodziejski uśmieszek.

— Stanu wojennego – odpowiedział krzywiąc się w promieniach wiosennego słońca. – Dorzuć pan dwa zeta do belta.

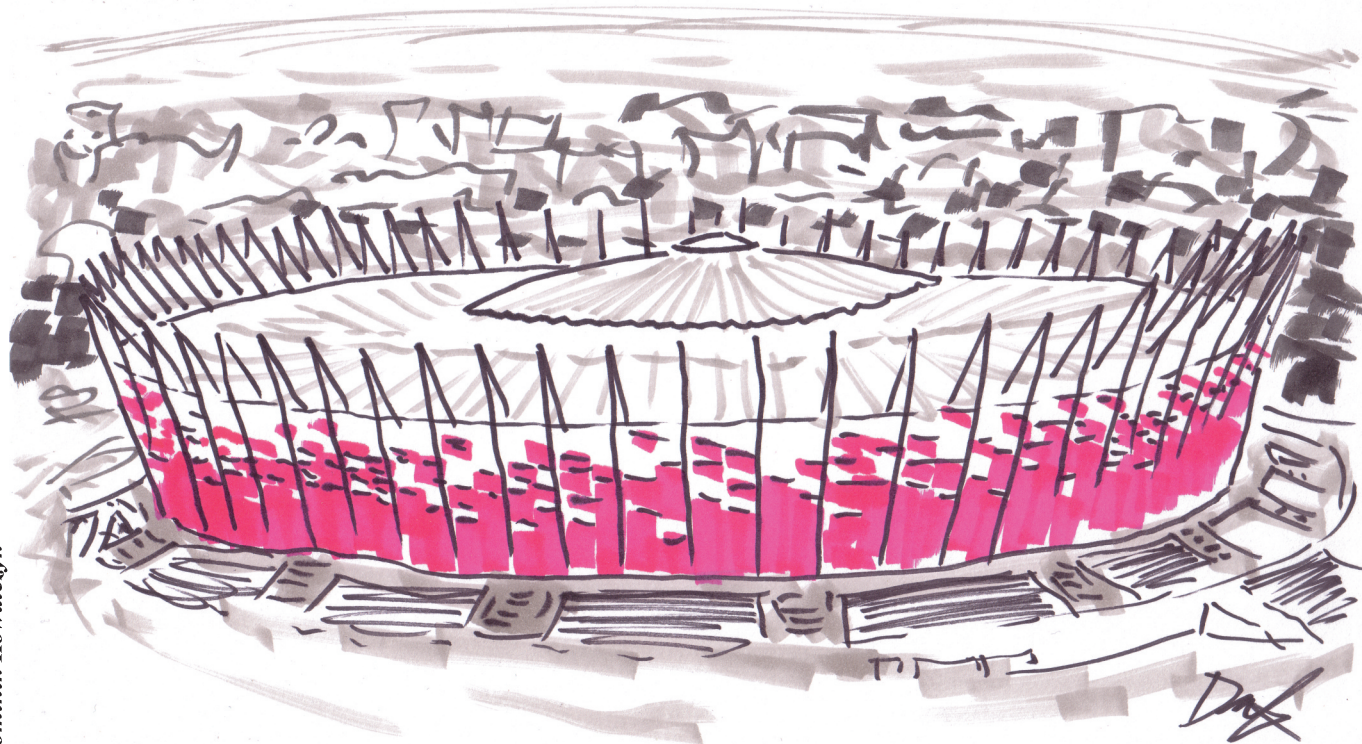
Spojrzałem na torbę. Leżała tam gdzie ją rzuciłem śmiejąc się do mnie tym swoim idiotycznym, srebrnym suwakiem.

— Dobra – powiedziałem — Jak ją za mnie poniesiesz.

— A dokąd? – spytał rzeczowo.

— A na stadion.

Facet przez dłuższą chwilę przyglądał się mojemu bagażowi, jak wytrawny handlarz, taksujący krowę lub konia, nim dobije targu. Wreszcie skinął głową. Patrzyłem ze współczuciem, jak ugina się pod ciężarem torby. Przez chwilę nawet się przestraszyłem, że draństwo zaraz go przygniecie do ziemi, ale dał radę.



Stęknął, splunął raz, czy dwa i poczłapał moim śladem. Co jakiś czas rzucałem mu ciekawe spojrzenia. Twarz, która już na początku naszej rozmowy wydała mi się podejrzanie rumiana i napuchnięta, teraz przybrała wręcz krwistą barwę. Podkrążone oczy wyszły mu prawie z orbit. Z każdym krokiem miarowo dyśzał, ale szedł. Rozmowa jakoś się nie kleiła, bo na każde moje pytanie odpowiadał sapnięciem, więc w końcu dałem sobie spokój.

Gdy doszliśmy pod stadion zluźowałem mojego miejskiego tragarza i wręczyłem mu obiecaną dwójkę. Dziękuję, wysapał i złoty pieniążek zniknął w kieszeni starych, znoszonych spodni. Stałem jeszcze przez chwilę patrząc, jak odchodzi nieznacznie się zataczając. Czułem się lekko i ogarnęła mnie nagle niespodziewana beztroska, którą można porównać chyba tylko do marcowych wagarów, gdy uciekałem z pierwszych lekcji lub w ogóle zrywałem się z całego dnia. Młody chłopak wyczuwa budzącą się przyrodę całym swoim ciałem, to jest jak instynkt i wtedy żadna siła nie jest w stanie zamknąć go w chłodnych i ponurych murach szkoły. Wyrывa na pół dnia w miasto, idzie do kina lub na lody. I dziś właśnie znów byłem takim chłopcem. W kieszeni miałem bilet na mecz, byłem wolny i nieskrępowany. Przynajmniej taki będę, jak tylko pozbędę się tego czarnego łacha, który ważył tyle co worek cementu. Czas na bagażnik, łachudro, rzuciłem do torby i wyjąłem telefon.

— Gruby? Tu Staszek, gdzie jesteś? Bo ja właśnie dobiełem do stadionu.

W odpowiedzi usłyszałem szum, trochę trzasków i jakieś przytłumione odgłosy.

— Gruby? — powtórzyłem.

— Stachu?!

— No! — krzyknąłem do słuchawki.

— Gdzie jesteś?

— To ty gdzie jesteś? Mieliliśmy się spotkać przed wejściem. Muszę ci zostawić w samochodzie torbę.

— Co?

— Torbę! — wrzasnąłem, czując jak ogarnia mnie fala najgorszych przeczuć i nie myliłem się.

— Nie da rady — usłyszałem rzeczowy głos Grubego — Jestem już na trybunach.

— Jak to? Przecież się umówiliśmy...

— Wiem, wiem, — mówił dalej Gruby — Musiałem wejść. Chłopaki spili się, jak psy. Ledwo ich tu wprowadziłem. Nie mogę ich zostawić, bo jak się ruszę, to rozejdą się po terenie. Ledwo mogę ich upilnować. Zostaw gdzieś łachy i chodź do nas. Za pół godziny zaczyna się mecz i(tu usłyszałem czyis krzyk i głośnie

i desperacji rzuciłem się w tłum. Chwilę później dryblas o twarzy boksera spojrział na mnie obojętnie. Przez ułamek sekundy jego wzrok zatrzymał się na torbie.

— Nic z tego — zawyrokował — z tym nie wejdiesz.

— To gdzie mam to zostawić?

— Panie, wchodzisz pan, czy nie? — usłyszałem za plecami skrzeczący głos jakiegoś wyrostka.

— To gdzie mam to zostawić? — powtórzyłem.

Ochroniarz wykonał minimalny ruch podbródkiem. Obejrzałem się przez ramię, czując jak pot ścieka mi po czole. Gdzieś nad głowami rozkrzyczanych ludzi ujrzałem partelowy budynek z szyldelem. Westchnąłem ciężko.

W depozycie przywitała mnie zblazowana dziewczyna o twarzy pokrytej śladami trądziku. Klubową koszulkę Legii Warszawa wypychał całkiem kształtny biust, ale twarz i spojrzenie pustych niebieskich oczu, skutecznie niwelowwały ten efekt.

— Słucham? — spytała nawet na mnie nie patrząc, gdy zziąjany wtarabaniłem się wreszcie przez wąskie drzwi.

— Torbę chciałem zostawić — wysapałem.

— Jaką torbę?

Czując delikatne łaskotanie szaleństwa spojrzałem na plastikowy zegar z wyblakłą podobizną myszki Miki ubraną oczywiście w strój piłkarza. Miałem jeszcze kwadrans.

— Tę torbę — powiedziałam i chyba wyczuła mój ton, bo wreszcie na mnie spojrzała.

— Tę? — spytała spoglądając na wypchany czarny wór, który wisiał mi na ramieniu, niczym zwłoki ogromnego zwierzęcia.

— Tę! — wrzasnąłem. — czy pani jest głupia, czy tylko udaje? Widzi pani jakiś inny bagaż, prócz tego czarnego łacha!?

— Proszę na mnie nie krzyczeć, bo zwołam ochronę. Ja tu pracuję — dodała dumnie i z wyrzutem, jakby to miało tłumaczyć całą sytuację.

— A poza tym — odezwała się po chwili — nie da rady.

— Jak to, nie da rady!?

— A nie da. Za dużo. My przyjmujemy tylko bagaże do metra. A to jest za dużo. Do szafki się mnie nie zmie-



przekleństwa) Stój! Gdzie! Muszę kończyć.

Trzask i przerywany sygnał.

Stałem patrząc w srebrny suwak i dąbym głowę, że wyglądał jak perfidny uśmiech. Torba leżała u moich stóp, niczym ogromny czarny pies i śmiała się ze nie w najlepsze. Do tej wizji dołączył inny obraz. Ujrzałem Mariolkę, jak wręcza mi ten upiorny prezent. Masz, powiedziała słodko, przyda ci się. I faktycznie, przydała. Miałem się choć w co spakować, gdy wyrzuciła mnie z mieszkania.

Dosyć — pomyślałem — jesteś już wolnym człowiekiem, masz w kieszeni bilet na mecz Polska — Ukraina i nikt, nawet była żona, ci tego nie zepsuje.

Czując nagły przypływ adrenaliny

16 man nr.2 maj 2013

Tak żyliśmy przez ponad dwie deka-

dy. Oczywiście zmiany postępowały, ale można było domniemywać, że idziemy wciąż do przodu. Oby dalej od znienawidzonego socjalizmu, który uważał nas za idiotów niezdolnych do podejmowania rozsądnych decyzji, do zarządzania własnym majątkiem i do wychowywania własnych dzieci. W takim przekonaniu utrzymywały nas takie decyzje jak choćby reforma samorządu. Realny wpływ na kształt i rozwój najbliższego otoczenia. Wprost marzenie. Niestety upiory mają to do siebie, że nie tak łatwo w wykończyć. Często potrafią się obudzić nawet po długim okresie „hibernacji”. Wtedy gdy nikt się ich nie spodziewa, lub zapominał, że w ogóle istnieją. Nasz niedobity socjalizm zdaje

Pozostaje mi zadać jeszcze jedno pytanie. Gdzie ma się udać obywatel? Obawiam się, że będzie mógł już tylko wyjść na ulicę, ale bez względu na to, czy nakłoni go do tego bieda, czy wściekłość, to nigdy nie wroży niczego dobrego. ■

Andrzej Winc

Elity to grupa szczególnie wystawiona na stale powtarzające się podobne do siebie sytuacje pokusy. Informacje jaką dostajemy z góry to informacja o tym,

PS. Temat został potraktowany wybiórczo dla zaznaczenia zjawiska, pojawiający się od lat w społeczeństwie. ■

Martin

Sztuka ulicy



Schodzimy po schodach do piwnicznych pomieszczeń ośrodka kultury w Nadarzynie. Idę ostrożnie za Dominikiem, który znika w ciemności, włączając kolejne światła i wydobywając z mroku dalsze pomieszczenia. Mijam stół do ping-ponga, ogromną dioramę z kolejką elektryczną. Na ścianach wiszą kolorowe plakaty. Wreszcie dochodzimy do ostatniego pokoju, gdzie ściany ozdobione są graffiti – tutaj króluje Street Art.

Rafał: Wiem, że prowadzisz warsztaty dla młodzieży ze Street Art'u, czyli sztuki ulicznego malarstwa. Jak to się zaczęło i skąd ten pomysł?

Dominik: Street Art jako forma wyrazu interesował mnie od dawna. Kilka miesięcy temu ustaliłem z panią dyrektorką z Noku, by ruszyć z warsztatami dla młodzieży. Pomysł świetny i tak od kilku miesięcy prowadzę grupkę dzieciaków w wieku od 9 do 12 lat. Tacy zostali, bo na plakacie, który zrobiłem zachęcając do warsztatów, było napisane, że jest to dla każdego od 8 do 100 lat (śmiech). Mało brakowało, a miałbym w grupie 70 letnią panią, bo była bardzo zainteresowana. Ale w końcu się nie zdecydowała.

Czego ich uczysz na tych warsztatach? Mam nadzieję, że nie malowania po gminnych murach?

Wiesz, póki co pracujemy nad szablonami. Wycinamy je z papieru, a potem sprejujemy i masz gotowe dzieło, jak choćby te za twoimi plecami. Dzieciaki uczą się je wycinać, tak by mogły je potem wykorzystać na ulicy. Oczywiście mówimy tu o pełnym legalu. Nie popieram wandalizmu.

Planujesz wyjść ze swoimi podopiecznymi na ulicę?

Tak, teraz się wreszcie zrobiło ciepło, więc tak. Ale nie planuję ich namawiać, by brudzili ściany. Street Art to przede wszystkim sztuka wyrazu samego siebie, szukania swojej formy i do tego ich namawiam, by szukali swojego stylu. Sposobów ekspresji jest bardzo dużo. Niektórzy malują używając dużych plam, inni samych kresek, inni kropczek. Każdy ma własny styl. I od razu widać rękę tego artysty, który to wykonał. Tak, że nie musi się nawet podpisywać. Rozmawiałem z panią dyrektorką Noku i ponoć mamy dostać od wójta jakąś ścianę. Dzieciaki będą mogły sprawdzić swoje umiejętności. Już nie mogą się doczekać.

Czy są jacyś współcześni mistrzowie Street Art'u, kogo na kim mogliby się wzorować?

Oczywiście, choćby Banksy z Bristolu. Banksy nie ogranicza się tylko do malowania na ścianach. Zorganizował kiedyś wystawę, oczywiście nielegalną, w jakimś opuszczonym budynku. Wywiesił na mieście plakaty i przyszło mnóstwo ludzi, a tam kolorowy słoń. Żywy słoń, którego pomalował. Innym razem ustawił na pasach zgnieciony

samochód, po czym namalował na nim pasy.

Banksy bardzo często maluje jakąś ścianę na zasadach legalu. Kiedyś skrzyknął ekipę, by rozłożyła mu rusztowanie i całą noc malował. Ludzie przechodzili i widząc ogromne rusztowanie byli przekonani, że trwają jakieś prace remontowe. A rano okazało się, że na ścianie szpitala z chorobami wenerycznymi pojawiło się okno. To był oczywiście obraz. Z okna wyglądał facet, mając za sobą na pół rozebraną kobietę, pewnie żonę. Natomiast z parapetu zwiślał nagi mężczyzna, najprawdopodobniej jej kochanek (śmiech). To graffiti jest tam do dziś, oczywiście za zgodą władz miasta.

A czy można zarobić uprawiając Street Art?

Myślę, że właśnie taki artysta jak Banksy jest przykładem, że można i to całkiem nieźle. Najlepszy sposób to legal. Wielu graficiarzy maluje ogromne obrazy na ścianach na zlecenie firm, prywatnych osób lub nawet władz miejskich. Czasem dostają jakiś grosz, ale liczy się głównie to, by dostać tę ścianę i ją zamalować.

Na czym polega fenomen Street Art'u? Dlaczego malowanie na ścianie, a nie na płótnie?

Chodzi o widza i format. Każdy to zobaczy. By obejrzeć obraz na płótnie musisz iść do galerii lub muzeum. Street Art jest dla każdego, bo jest na ulicy. No i wielkość. Zobacz, jaka jest przeciętna wielkość obrazu? Jak wielkie płótno możesz



wziąć, by na nim coś namalować? Chcę powiedzieć, że malarza ogranicza wielkość płótna, graficiarza ogranicza wielkość ściany. A bardzo często jest to ściana domu lub bloku i jest naprawdę ogromna.

No dobra, ale powiedz mi jak namalować tak wielki obraz, by zachować właściwe proporcje? Przecież niektóre obrazy malowane na murach mają nawet ponad 20 metrów wysokości.

Są różne sposoby, ale fakt, nie jest to łatwe. Wiem, że niektórzy witerzy (inne określenie graficiarza) rzucają obraz na ścianę z projektora i wtedy malują. Bardzo często ludzie robią sobie też kratownice. Mają mały obrazek, podzielony na trzydziści krątek i potem każdą kratkę powiększają. Ale są i tacy, którzy potrafią to zrobić od ręki. Podchodzą do ściany i malują z głowy.

A powiedz mi, jakie są korzenie ulicznego malarstwa? Kiedy to się zaczęło? Są takie pogłoski, że Street Art zrodził się w Polsce, jeszcze w czasach okupacji. Przecież wtedy już używano gotowych szablonów np. znak Polski Walczącej lub swastyki na szubienicy. Choć tak naprawdę pierwsze prace Street Art'u są dużo starsze. Pomyśl o rysunkach wyko-

nanych przez człowieka pierwotnego w jaskiniach.

Człowiek pierwotny to prawdziwy pionier Street Art'u (śmiech). W jaskiniach malowano polowania na mamuty, słowem otaczający ich świat. My też to robimy. Praktycznie nie wiele się w tej kwestii zmieniło. My też malujemy to, co nas otacza.

Czy to jest drogie zajęcie? Oczywiście sama ściana jest bezpłatna, ale jest przecież koszt farb, sprejów itd.

To zależy od tego czym się zajmujesz. Jeżeli chodzi o szablon, nie są to duże pieniądze. Wycinasz szablon z papieru, a potem jeden, dwa, trzy spreje wystarczą. Zależnie od wielkości. Te większe prace to już jest koszt. Ludzie malują je droższymi sprejami, które mają ładniejsze kolory, nie zaciekają tak bardzo, grubo kryją i tu koszt jest już wyższy.

Tańsze spreje to wydatek rzędu 8-12 zł za puszkę. Przy tych lepszych, to już kwota 18-30 zł.

To chyba Bob Marley wykul ten termin Solid Jungle (betonowa dżungla), chodziło mu oczywiście o miasto. Wspomniałeś, że pierwszym artystą malującym po ścianach był człowiek pierwotny. Teraz znów mieszkamy w dżungli, ale wciąż są ludzie, którzy malują po ścianach. Historia zatoczyło krąg. Naszymi jaskiniami są teraz bloki, w których mieszkamy.

No tak, można tak powiedzieć.

Zastanawiam mnie jeszcze jedną rzecz. Ze sztuką ulicznego malo-



wania związany jest jeden ważny element – przemijalność. Przecież każdy malując na ścianie ma świadomość, że jego praca może nie przetrwać nawet kilku dni. Albo ktoś ją usunie lub ktoś inny zamaluje.

Masz rację, każdy artysta Street Art'u jest świadom, że jego praca może w każdej chwili zniknąć. To nas też odróżnia od tradycyjnych malarzy. Zresztą popatrz tam, robimy na kursie z dziećmi postacią Chaplina, która w całości będzie wykonana z popcornu. Czy jest bardziej nietrwały budulec? A jak dodasz do tego dzieciaki z warsztatów, które cały czas go podgryzają. Nie przeszkadza im nawet klej (śmiech). Pewnie zastanawiasz się, czemu akurat Chaplin. Widzisz, najważniejszy jest pomysł, którego nikt wcześniej nie zrealizował.

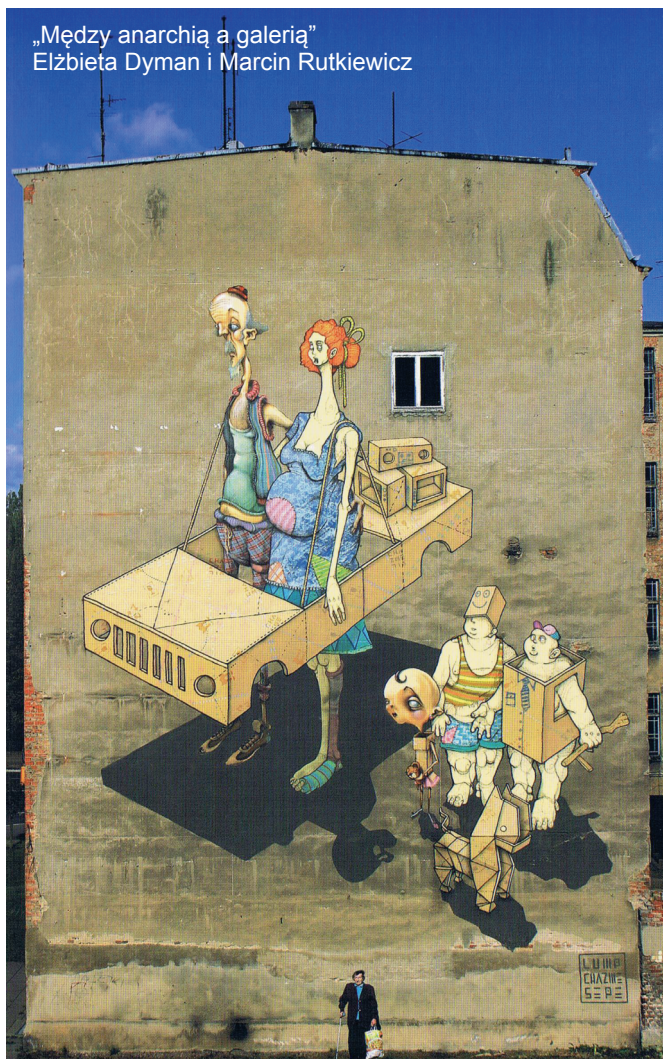
Coś takiego, jak latająca krowa z serialu „Przystanek Alaska”? Tam jeden artysta postanowił wystrzelić z katapulty krowę, ponieważ nikt nigdy przed nim tego nie zrobił. Jednak dzień przed wystrzeleniem dowiedział się, że już go ktoś uprzedził.

I co zrobił?

Wystrzelił fortepian.

No właśnie. Ze mną jest podobnie. Nie raz, jak wpadnę na jakiś pomysł, to potrafię nie spać całą noc i nad nim myśleć. Nie daje mi spokoju. Weźmy tego Chaplina z popcornu. Nie przeszkadza mi to, że on za jakiś czas zniknie. Ktoś go uszkodzi, nie wiem, deszcz, wandal, pies go obsika. Oczywiście, byłoby mi smutno, gdyby zniknął już po pięciu minutach. Ale tak naprawdę liczy się tylko to, że gdzieś go postawię i będę obserwował reakcję ludzi. Zrobię zdjęcie, więc i tak będzie po tym jakiś ślad. Tak jak z tym fortepianem, o którym mówiłeś. Pewnie po upadku nie wiele z niego zostało, ale liczył się sam strzał. Samo wydarzenie i reakcja ludzi.

Dziękuję za rozmowę i życzę ci rewelacyjnych pomysłów. ■





SAMORZĄD W NADARZYNIE GMINA MŁOCHÓW

w okresie II Rzeczypospolitej

W dzisiejszym artykule chciałbym przypomnieć samorząd nadarzyński z okresu międzywojennego, lata 1918–1939.

W tym czasie samorząd sprawował władzę, nie tak jak dziś nad Gminą Nadarzyn (73,4 km²), ale nad dwa razy większym obszarem Gminy Młochów (138,56 km² – dane z 1935 roku). Była to największa gmina w powiecie błońskim. Z danych statystycznych z 1935 roku wynika, że zamieszkiwało ją 10 425 mieszkańców (obecnie – 11 200).

Samorząd w gminie zaczął funkcjonować zaraz po przywróceniu niepodległości w listopadzie 1918 roku. Władzę przejęli członkowie Komitetu Obywatelskiego pod przewodnictwem Kazimierza Rosińskiego, członka straży ogniowej z Nadarzyna.

Jednak najciekawsze informacje, jakie udało mi się zgromadzić, dotyczą kadencji późniejszych z lat 1924–1927, 1928–1934 oraz ostatniej przed 1 września 1939 roku.

Zarząd gminy w tamtym czasie składał się z wójta wybieranego przez zgromadzenie ogólne mieszkańców, podwójciego i dwóch lub trzech ławników, w zależności od wielkości gminy. W naszej było ich trzech. Każda gmina miała także swoich radnych, a ich ilość także zależała od jej wielkości (przeważnie od 12–20). W Nadarzynie prawdopodobnie było ich właśnie 20.

Pracę wójta (etatowy), podwójciego, ławników (nieetatowych) oraz pracowników etatowych zarządu – ok. 12, organizował sekretarz. Była to dość odpowiedzialna funkcja, dlatego musiał ją pełnić człowiek z odpowiednim wykształceniem, przeważnie maturą oraz



Kadencja 1928–1932. Od lewej Wiktor Rychwiński, Lucjan Miracki, Michał Wąsik, Władysław Miłkowski, komendant policji NN, policjant NN. Widoczna u góry blaszana tablica, zachowała się w stanie do renowacji. Gdyby ktoś był zainteresowany pomocą w jej odnowieniu to proszę o kontakt z autorem artykułu.

praktyką ze zdaniem egzaminem. Współpracowali z nim trzy pomocnicy, maszynista, kanceliści oraz praktykanci, najczęściej na zasadzie nieodpłatnej praktyki. Ci ostatni, po orzeczeniu przydatności do pracy, dostawali umowy kontraktowe klub okresowe. Skład uzupełniali woźni, najczęściej dwóch. Pełnili wiele funkcji. Utrzymywali porządek, odpowiadali za spokój, wpuszczali interesantów, a także dostarczali korespondencję do Grodziska Mazowieckiego, gdzie mieściło się Starostwo i Wydział Powiatowy.

Zarząd gminy odbywał posiedzenia w zależności od potrzeb, czasami raz w miesiącu, a czasami raz na kwartał. Przedmiotem obrad i dyskusji były sprawy planowania inwestycyjnego, personalne, budżetu, oraz inne bardzo prozaiczne np. takie jak ustalenie opłaty rocznej za plac pod stacją benzynową (150zł rocznie), czy opłaty za targowicę (ustalenie opłaty za plac dawnego targowiska).

Tu chciałbym na chwilę zatrzymać się i wspomnieć o Targowicy. Mieściła się ona w ryn-

ku i zajmowała teren dzisiejszego parku. Cały plac targowy był wtedy jeszcze piaszczysty, a na jego północnej stronie stała remiza i przyległy pamiątkowy krzyż. Po środku, tak jak dziś, znajdowała się studnia artezyjska. Targowisko już wtedy planowano przenieść na ulicę Żółwieńską (oryginalna pisownia) dokładnie tu, gdzie znajduje się obecnie. Jednak był to teren społeczności wiejskiej Nadarzyna i Kajetan, która nieodpłatnie przeznaczyła go pod budowę kolejki.

Zarząd gminy prowadził też i nadzorował kasę gminną. Był to rodzaj para banku i kasy zapomogowo-pożyczkowej. Mieszkańcy wpłacali tam podatki, albo zbierał je poborca podatkowy, w skrajnym przypadku sekwestrator. Z kasy, oprócz wydatków bieżących, wypłacane były zasiłki socjalne dla wdów, biednych rodzin i dzieci (15 zł miesięcznie). Refundowane były też stypendia dla zdolnych i niezamożnych uczniów.

Z udokumentowanych przypadków, to np. uczeń Liceum Pedagogicznego w Łowiczu, który dostawał 500 zł rocznie oraz głuchoniema uczennica Instytutu w Warszawie, z 350-cio zł stypendium.

Do większych inwestycji można zaliczyć wybudowaną w 1929 roku szkołę z czterema izbami i powiększenie jej w 1932 roku o kolejne dwie izby. Na rok 1938 planowano budowę nowej szkoły we wsi Kajetany, ale na planach się skończyło. Rozpatrywano także przenie-



Fot.: Kadencja 1928–1932. Od lewej siedzą Jan Kiliński, Walenty Flis, Lucjan Miracki, stoją NN, Władysław Miłkowski



Fot.: Kadencja 1924–1928. Po środku wójt Paweł Sztyk, inne osoby na zdjęciu na razie nie znane

sienie remizy z rynku na plac strażacki – obecny jest to teren stacji wodociągowej przy ulicy Kościelnej w Nadarzynie.

Sam sposób rozpatrywania spraw gminnych cechowała bardzo duża skrupulatność i gospodarność, na co zachował się kolejny dokument, z którego można wyczytać, że jedna z ofert na wykonanie tabliczek informacyjnych (na domy), została odrzucona, ponieważ stwierdzono, że 50 groszy za każdą jest nie do przyjęcia.

Również i w tamtych czasach pojawiały się kłopoty płatnicze. Niektóre inwestycje były po kilkakroć przekładane, a inne nigdy nie doczekały się realizacji, tak jak np. remont w 1937 roku budynku gminnego, który miał kosztować tylko 420 zł.

Mimo, że szkolnictwo finansował Wydział Powiatowy, a roczny budżet na oświatę wynosił w 1936 roku 6 048 zł, długi miała też szkoła podstawowa (1 758,30 zł).

Ciekawszą sumą, zachowanych na dokumentach, jest budżet gminny na rok 1937/1938, zamykający się kwotą 41 894 złote. W budżecie tym same płace wynosiły 12 088 zł, w tym dla wójta 120 zł na miesiąc. Diety zarzą-

du, to po 100 zł na cały rok. Płace dla 30-stu sołtysów to kwota 2 000 zł. Kontraktowi pomocnicy sekretarza zarabiali po 90 złotych. Jeden z nich w ramach pensji dostał także mieszkanie służbowe (pokój z kuchnią).

Na terenie Gminy Młochów aktywne były także partie polityczne np. PPS, SL,

Fot.: Od lewej Wiktor Rychwiński, NN, NN, z tyłu wójt Władysław Boniecki, Cwikliński, Cwikliński II, Aleksander Piotrkowicz, kobieta NN, Lucjan Miracki, Michał Wąsik, Henryk Sztyk



możliwe, że też KPP (w ukryciu). Jedynym działaczem był, późniejszy działacz PPR i PZPR, Hilary Chełchowski. Po wojnie przez pewien czas był nawet wice-premierem i ministrem w rolnictwie.

Były też dwie organizacje żydowskie, Związek Strzelecki w Nadarzynie, silne organizacje ZMW „WICI” w Nadarzynie, Wolicy, Starej Wsi, Młochowie i chyba najsilniejsza w Mrokowie. Przesadnego wpływu na skład w zarządzie nie mieli, ale w radzie gminnej zapewne tak.

Ostatni Zarząd Gminy z 1939 stanowili: wójt – Władysław Boniecki, kawaler Krzyża Walecznych, ochotnik z 1920 roku, sierżant rezerwy, podwójci – Wacław Lenart /Józef Dąbrowski do czerwca

1939 roku, ławnicy – Franciszek Piotrkowicz z Nadarzyn, Józef Górczyński, Józef Książek

Gdyby ktokolwiek z czytelników posiadał informacje, lub zdjęcia z okresu II RP, (obojętne w jakim stanie technicznym) to proszę o kontakt.

W następnych numerach!: Do kogo przyjeżdżał w naszej gminie, w 1946 roku Stanisław Mikołajczyk premier rządu RP na uchodźstwie?

Jakie listy przysyłał do naszej gminy Wincenty Witos? ■

Ryszard Zalewski

widokna

**Okna
Drzwi
Żaluzje
Parapety
Markizy
Akcesoria
Serwis**

tel. 694 402 550
s.majewski@widokna.com.pl
www.widokna.com.pl

SMACZNA PIZKA
512826260

Dostarczamy po 18-tej od poniedziałku do piątku,
a w soboty od 11 do 21-tej.
Zamówienie na dowóz min 35 zł

**Pizza albo Super Kurczak
z atestem Palce lizać!**

pon - sob od 11 do 21

**Plac Poniatowskiego 36
Nadarzyn**

**Biuro Rachunkowe
"Faworyt"**
Biznesplany

**ul. Komorowska 43
05-830 Nadarzyn
tel. 501 062 973**

maria.debska.md@gmail.com
www.biurofaworyt.home.pl



Konstytucja i czekoladowy orzeł

Podczas swojej marcowej wizyty w Warszawie, na spotkaniu państw grupy Wyszehradzkiej, premier Węgier – Viktor Orban – wypowiedział bardzo ważne słowa, które każdy z nas powinien wziąć sobie do serca, a przynajmniej się nad nimi chwilę zastanowić. Premier Węgier stwierdził, że czas, gdy kraje postkomunistyczne szukają na Zachodzie gotowych recept na swoje problemy społeczne, czy gospodarcze, należy już do przeszłości. Teraz my, mieszkańcy Europy Środkowej, powinniśmy znaleźć własne rozwiązania, tworząc silną gospodarkę lokalną.

Do bardzo podobnych wniosków doszedł ostatni król Polski, Stanisław August Poniatowski, gdy wraz ze swoimi stronnikami rozpoczął w Królestwie Polskim gruntowne reformy wewnętrzne. Reformy, które rozpoczęły proces rewitalizacji państwa, podnosząc je ze stanu marazmu i bezwładności politycznej. Pierwszym, znamionym, etapem reform było ogłoszenie Konstytucji, uchwalonej przez sejm 3 maja 1791 roku.

Konstytucja 3 Maja była pierwszym tak kompletnym i nowoczesnym dokumentem regulującym ustroj prawny



państwa w Europie. Jej wprowadzenie oznaczało pokonanie wielowiekowych słabości ustrojowych Królestwa Polskiego, znosząc choćby słynne liberum veto, które paraliżowało pracę sejmu, skutecznie uniemożliwiając wprowadzenie reform, czy ustaw. Dokument z 3 Maja umacniał władzę króla, jednak głównym zadaniem było uregulowanie

ustroju, pokonując ogólny chaos, przez wprowadzenie monarchii konstytucyjnej.

W polityce liczą się tylko silni. W tej kwestii niewiele się zmieniło. Było tak w XVIII wieku i jest tak i teraz. W interesie naszych sąsiadów było i jest nadal, by Polska trwała w wewnętrznym paraliżu. Osłabiona i skłócona, może

Jan Matejko – Konstytucja 3 Maja



być dowolnie manipulowana i przestaje być podmiotem w rozmowach, deklasując się do roli przedmiotu. Tym bardziej, w świetle tych słów, widać siłę i ogromne znaczenie Konstytucji z 3 Maja, która poważnie zaniepokoiła naszych sąsiadów. Rosnące w siłę Państwo Polskie było nie na rękę zarówno Rosji, jak i Prusom. Historycy zgadzają się, iż uchwalenie w 1791 roku Konstytucji było głównym motorem wydarzeń z następnego roku, gdy doszło do pierwszego rozbioru Polski.

Konstytucja obowiązywała tylko 14 miesięcy. Jednak należy pamiętać, iż podczas jej funkcjonowania Sejm Czteroletni uchwalił więcej ustaw, niż w ciągu kilku poprzednich lat. Nigdy nie dowiemy się, jakie byłyby dalsze losy naszego kraju, gdyby pozwolono nam na dalsze zmiany ustrojowe. Przecież jeszcze 150 lat przed pierwszym

rozbiorem Polska była jedną z największych potęg europejskich.

Przywołując słowa obecnego premiera Węgier, by szukać własnych rozwiązań, a nie oglądać się na Zachód, powinniśmy w nowym świetle spojrzeć na naszą historię. Czerpać z niej siłę i powód do dumy. Jesteśmy narodem, który kiedyś należał do grona największych mocarstw europejskich, jesteśmy narodem, który jako pierwszy w Europie uchwalił swoją Konstytucję. Czy mając takie atuty nie jesteśmy w stanie szukać własnej drogi? Czy musimy stale oglądać się na naszych zachodnich sąsiadów?

Czym jest uchwalenie Konstytucji dla historii naszego kraju widać choćby na przykładzie 123 lat zaborów. Kilka pokoleń Polaków przetrwało ten trudny okres czerpiąc siłę właśnie z tego dokumentu. Konstytucja uosabiała jedność

narodu, dawała poczucie przynależności Państwa Polskiego, które choć zniknęło z mapy Europy, wciąż istniało w sercach ludzi. Po drugiej wojnie światowej władze komunistyczne w 1946 roku oficjalnie zakazały świętowania 3 maja. Czy nie jest to wymowne?

Tym bardziej dziwi mnie, gdy dziś w wolnej Polsce, prezydent Komorowski ustawia przed pałacem prezydenckim czekoladowego orła. Za chwilę ulicami Warszawy rusza pochód z różowymi balonikami. Patrząc na to z boku zastanawiam się, jakie barwy narodowe ma właściwie nasz kraj? Kolor różowy kojarzy mi się z tęczowymi pochodami mniejszości seksualnych, a czekoladowy orzeł...może to pozostawię już bez komentarza. ■

Rafał Skowroński

Fragmenty wspomnień Marianny Zalewskiej z wydarzeń szkolnych w latach 1922–1929

Pamiętam szkolne uroczystości, na 3 Maja. W szkole każda klasa miała zadane wyuczyć się Roty, Hymnu, wierszyka Betzy, Kto Ty Jesteś... Polak mały. I bardzo zapamiętałam powiedzenie „Żeby Cię smażyli w smole, nie mów co się dzieje w szkole” To było odpytywane na stopnie, a najlepsi mówili to później w remizie, albo przy krzyżu za remizą.

Relacja z 1938 roku pani Krystyny Mirackiej o 3 Maja w szkole w Nadarzynie.

Na 3 maja zawsze w naszej szkole były akademie. W tej klasie przy kancelarii z prawej strony gdzie były dwie szafy jedna ze sklepikiem, a druga z książkami i dwa stojaki z mapami. Ja zawsze ładnie mówiłam wierszyki i pani Sitarska wybierała mnie do akademii. Przy krzyżu były wybielone kamienie na białe, stały przy nim kwiaty i podwieszony wieniec z szarfami. Czy był już medal z Piłsudskim nie pamiętam. Cały plac targowy wygrabiony, a przy krzyżu wysypany żółtym piaskiem. Z remizy wyprowadzony samochód, a przy nim pełno chłopaków. Na mszy w kościele było bardzo dużo ludzi, więcej niż teraz przychodzi. Po południu na rynku było sporo wojskowych, chłopcy w grupkach palili papierosy przy wozach. Wójt Boniecki z innymi w mundurach stali przy bryczce Bonieckiego.

Nadarzyn, ul. Sienkiewicza 11
tel. 22 724 42 07, 791 533 493
www.pogrzeby-cerber.pl

Chrońmy drzewa owocowe

Jeżeli mamy w swoich ogrodach drzewa owocowe i chcemy zapewnić sobie w lecie lepsze zbiory, to w maju musimy wykonać dwa opryski. Pierwszy, gdy tylko opadną płatki korony, drugi raz mniej więcej w dwa tygodnie później. Żeby zwiększyć efektywność zabiegu, możemy zmieszać niektóre preparaty, dzięki czemu zwalczymy zarówno szkodniki (mszyce, czerwce, przędziorki, gąsienice), jak i choroby (parch, monilioza).

Szczególną uwagę należy zwrócić przy opryskiwaniu brzoskwiń. Są one bowiem wrażliwe na środki miedziowe i po rozpoczęciu wegetacji, mogą zareagować zrzucając liście. Dlatego do ich opryskiwania w stanie ulistnionym, należy używać organicznych środków grzybobójczych.

W ciągu maja powinniśmy sprawdzić, czy na wszystkich drzewkach owocowych usunięte są suche gałęzie lub pędy, ponieważ są one miejscem przebywania zarazków chorobotwórczych.

Szkodniki owoców

Optymalne terminy zwalczania szkodników owoców z reguły przypadają dla pierwszej generacji na przełomie maja

i czerwca, a dla drugiej – podczas jej różki, tzn. po 15 czerwca.

W maju rozpoczynają swoje dzieło zniszczenia larwy owocnic. Owad wielkości 0,5 cm jest podobny do muchy. Jego różka przypada na okres kwitnienia śliw i jabłoni. Samica składa jaja w dolnej części kielicha. Larwy niszczą więc nasadę owocu i przenoszą się do następnego. W ten sposób larwa może zniszczyć wiele owoców.

Pod koniec maja rozpoczynamy też zwalczanie nasionnicy trześniówki na wiśniach i czereśniach. Owad długości 0,5 cm, również podobny do muchy, składa jaja na owocach na wpół dojrzałych. Za sprawą wyległych w nich larw mamy robaczywe wiśnie i czereśnie. Ponieważ nasionnica trześniówka rozpoczyna składanie jaj najczęściej dopiero pod koniec maja, uszkadza tylko późniejsze odmiany.

W maju nie wolno przeoczyć zwalczania mszyc bawełnicy korówki. Szczególnie podatne są na nią niektóre odmiany jabłoni. Drzewa należy opryskać pod koniec opadania płatków kwiatowych.

Pod koniec maja, w czasie suchszych okresów, wzrasta niebezpieczeństwo występowania przędziorka owocowca (czernego pajęczaka). Gołym okiem trudno

go zobaczyć, dlatego spód liści najlepiej oglądać przez lupę. Gdy przędziorek już uaktywni swą działalność, na górnej stronie liści będzie można zaobserwować lekkie żółte przebarwienia. Przeoczenie tego pajęczaka, może spowodować spore straty nie tylko w sadzie, ale także w ogrodzie, ponieważ bardzo łatwo przenosi się on na inne drzewa i rośliny takie jak ogórki, czy fasola.

Grzyby

Aby uchronić się przed utratą zbiorów, szczególną uwagę należy zwrócić na wszelkie zmiany, naloty, pojawiające się na liściach, czy korze drzew owocowych, ponieważ mogą one być objawem różnych chorób. Do najczęściej spotykanych należy parch, mączniak, brunatna zgnilizna, czy zaraza ogniowa. Tu również należy szybko zareagować i takie drzewa opryskać.

Ponieważ wybór środka do zwalczania zarazy nie jest łatwy i uzależniony od rodzaju choroby, jego stadium oraz fazy rozwoju drzewa, to najlepiej poprosić o pomoc sprzedawcę sklepu ogrodniczego. ■

Ogrodnik

Usługi Ogrodnicze Nadarzyn i okolice

*zakładanie i pielęgnacja ogrodów
wycinki drzew metodą alpinistyczną lub z podnośnika koszowego
formowanie drzew, krzewów i żywopłotów
porządkowanie terenów i ogrodów
koszenie trawników, wertykulacja i aeracja
wykonywanie drenaży i przyłączy kanalizacji
nawadnianie ogrodów
drobne remonty w domu i w ogrodzie
w sezonie zimowym odśnieżanie prywatnych posesji, dachów,
placów, parkinów i stacji benzynowych*

Wykonujemy usługi profesjonalnie od kilkunastu lat!!!

tel. 511-28-94-81

Grillujemy: Kebab na grilla



- Gotowe mielone mięso wieprzowo wołowe (około 1 kg)
- 2 posiekane średnie cebule
- 1 czubatą łyżkę przecieru pomidorowego
- Łyżka oliwy
- Przyprawy: sól, pieprz, curry do smaku
- 1 łyżeczka : kurkumy, papryki, przyprawy do kebabu, kolendry
- ½ łyżeczki kardamonu
- Sprasowane 2 ząbki czosnku

Sposób przyrządzenia :

Wszystkie składniki mieszamy razem, ugniatamy na zwartą masę, jak za wilgotne to dodajemy trochę tartą bułkę, obklejamy patyczki do szaszłyków, smarujemy oliwą i układamy na grillu. ■

Kokesh

Karkówka w miodzie



- 1 kg. karkówki
- 2 łyżki musztardy
- 2-3 łyżek miodu
- 4 ząbki posiekanego czosnku
- Świeże zioła: 1 łyżka posiekanej bazylii, oraz 1 łyżka posiekanego tymianku
- 4-5 łyżek sosu sojowego
- Sok z połówki cytryny
- Przyprawy do smaku : sól, pieprz, papryka

Sposób przyrządzenia:

Karkówkę kroimy w plastry, z pozostałych składników robimy zalewę w której macerujemy karkówkę i odstawiamy na 24h do lodówki. W dzień grillowania układamy na ruszcie i pieczemy.

W czasie grillowania możemy podlewać piwem. ■

Kokesh

Porady

• Do grillowania najlepiej używać aluminiowych tacek. Ściekający do paleniska tłuszcz, powoduje wydzielanie toksyn, które mogą być wchłonięte przez grillowaną potrawę.

• Nie kupuj gotowych, zamarynowanych produktów. To sama chemia, a świeżość mięsa wątpliwa, lepiej poświęcić trochę czasu i przygotować je samemu.

• Ciekawym sposobem na oczyszczenie przypalonego rusztu jest kawałek cebuli. Kroimy grubszy plasterzek i pocieramy nim przypalone pręci rusztu. Lepszy efekt można osiągnąć, gdy ruszt jest ciepły.

Kuleczki mięsne ze śliwką

- Ok. 0,5 kg mielonego mięsa (takiego jak na kotlety).
- Ok.10 plasterków parzonego, lub wędzonego boczku.
- Opakowanie suszonych śliwek kalifornijskich
- Kawałek sera żółtego
- 2-3 Łyżek stołowych wody gazowanej.
- Przyprawy: sól, pieprz, ewentualnie jak ktoś lubi, szczyptę kurkumy, curry, garam masal, lub ziół dla zapachu.
- 2 surowe białka
- Olej.

Sposób przyrządzania:

Mięso wkładamy do głębszego naczynia, dodajemy gazowaną wodę, przyprawy, spienione białka, całość wyrabiamy. Kroimy ser w małą kosteczkę, tak aby łatwo było go nadziać na szpadkę szaszłykową, na szpadkę nabijamy także, suszoną śliwkę. Obklejamy to, wcześniej przygotowanym mięsem, tworząc podłużny kotlecik.

Kotlecik owijamy jeszcze plasterkiem boczku i odstawiamy na kilka minut w chłodne miejsce.

Przed ułożeniem na grillu, smarujemy porcje olejem. Pieczemy ok. 30 min., obracając tak, żeby zrumieniło się ze wszystkich stron. ■

Monika

Zwycięstwo porażka i remis

Niesprzyjające warunki pogodowe dopiero 14 kwietnia 2013 roku pozwoliły rozegrać pierwsze spotkanie ligi okręgowej GLKS-owi Nadarzyn. Rundę wiosenną piłkarze zaczęli od zwycięstwa 3:1 nad Klubem Sportowym z Teresina. GLKS był w tym meczu zdecydowanie lepszy, co potwierdziło się w wyniku.

Niestety kolejny mecz był już całkowitym niewypałem. Nadarzyn pojechał do Zielonek, przedostatniego zespołu w tabeli i... przegrał 0:1.

Ostatnim spotkaniem kwietniowym był mecz na własnym boisku z LKS-em Chlebia. Zespół z Nadarzyna już około 15-tej minuty strzelił bramkę, ale potem nie wykorzystał co najmniej trzech 100%-owych sytuacji strzeleckich. A jak mówi stare porzekadło - niewykorzystane sytuacje się mszczą, tak było i w tym przypadku. W końcówce meczu zespół z Chlebia strzelił bramkę i GLKS stracił cenne 2 punkty.

W międzyczasie Nadarzyn otrzymał jeszcze 3 punkty za walkower z Orkanem Sochaczew, który wycofał się z rozgrywek.

GLKS Nadarzyn na koniec kwietnia zajmował 5 miejsce w tabeli. Nadarzyński klub traci jednak coraz więcej punktów. A to oddala nasz zespół od możliwości awansu do IV ligi. ■



Pięć medali judoków

Bardzo dobrze spisali się nadarzyńscy judocy na matach tatami podczas II Otwartej Pruszkowskiej Ligi Judo Dzieci i Młodzików, która odbyła się 20 kwietnia w hali pruszkowskiego Znicza.

Siódemka nadarzyńskich judoków, mimo dużej konkurencji (100 zawodników), zdobyła czołowe lokaty.

Pierwsze miejsca zajęli: Marysia Prejss, Maksymilian Prybyło i Tomasz Maciak; drugie, Adam Maciak i Konrad Obrębski. Na czwartym miejscu znaleźli się: Olivier Zalesiański i Miłosz Obrębski. ■



Pimpongistki powalczą o mistrzostwo Polski

W kwietniu swój ostatni mecz rundy rewanżowej ekstraklasy zakończyły pimpongistki GLKS Nadarzyn wygrywając w wyjazdowym meczu z ekipą AZS AE Wrocław 3:0. Tym samym panie utrzymały się na pozycji vice-lidera, co w maju pozwoli im zagrać o puchar mistrzostw Polski.

Ich przeciwnikiem będzie SKTS Sochaczew z utalentowaną Natalią Partyką

– dwukrotną uczestniczką olimpiady oraz trzykrotną mistrzynią paraolimpijską.

W finałowym meczu powinna zagrać także Antonina Szymańska, zawodniczka GLKS Nadarzyn, która została powołana do kadry Reprezentacji Polski w Mistrzostwach Świata Seniorek. Mistrzostwa odbędą się w dniach 15-20 maja 2013 w Paryżu. ■

Koszykarze grali o puchar WOZKosz

W kwietniowe dni koszykarze Nadarzyna walczyli o puchar WOZKosz. W tym celu musieli rozegrać dwu-pojedynki z MKS-em Grójec.

Pierwszy mecz odbył się w Grójcu, gdzie niestety GLKS uległ gospodarzom 69:62. W takim razie, aby awansować do finału rozgrywek, Nadarzyn

musiał na własnym parkiecie pokonać gości przewagą ośmiu punktów. Niestety, mimo zaciętej gry, a nawet czasami agresywnej i to po obu stronach (pod koniec meczu doszło nawet do lekkich przepychanek), Nadarzyn pokonał MKS, ale tylko jednym punktem - 82:81 i odpadł z dalszych rozgrywek. ■

REKLAMA

VIDEO MARKETING dla Twojej firmy

tel.784 995 156

Filmy korporacyjne
Filmy reklamowe
Reportaże
Filmy szkoleniowe
Filmy instruktażowe
Teledyski
Filmy dokumentalne
Montaż materiałów

www.ibbymedia.pl

ibby media
filmy dla biznesu

W starożytnej Grecji, Sokrates (469–399 p.n.e.) był uważany za człowieka, który posiadał wielką mądrość i wiedzę.

Pewnego dnia znajomy spotkał wielkiego filozofa i zapytał:

– Sokratesie, wiesz czego właśnie dowiedziałem się o twoim uczniu?

– Zaczekaj chwilę – odpowiedział Sokrates – zanim mi o tym powiesz, chciałbym poddać cię małej próbie. Taki potrójny filtr, przez który przepuścimy twoją informację

– Potrójny filtr?

– Właśnie – kontynuował filozof – nim powiesz mi coś o moim uczniu, sprawdzimy tę informację pod trzema kątami. Pierwszy to PRAWDA. Czy jesteś całkowicie pewien, że to, o czym chcesz mi powiedzieć jest prawdą?

– Nie – odpowiedział znajomy – właściwie to dowiedziałem się o tym od kogoś...

– W porządku – przerwał mu Sokrates –

więc nie wiesz, czy to jest prawda czy nie. Teraz drugi filtr – filtr DOBRA. Czy chcesz mi powiedzieć o tym uczniu coś dobrego?

– Nie, wręcz przeciwnie...

– W takim razie – odparł uczony – chcesz mi powiedzieć coś złego o nim, ale nie jesteś pewien czy jest to prawdą. Został jeszcze ostatni filtr: filtr POŻYTECZNOŚCI. Czy to co chcesz mi powiedzieć jest dla mnie pożyteczne?

– Nie, właściwie to nie...

– A więc – skonkludował Sokrates – jeśli to, o czym chcesz mi powiedzieć może nie być prawdziwe, nie jest dobre, ani nawet przydatne dla mnie, to po co o tym w ogóle mówić?

I to właściwie wyjaśnia, dlaczego Sokrates był wielkim filozofem i cieszył się takim szacunkiem, oraz to dlaczego nigdy nie dowiedział się, że Platon przyprawiał mu rogi. ■



Sprawa rozwodowa, sędzia pyta kobiety:

– Proszę pani, co pani nie odpowiadało w domu?

– Nic – odpowiada kobieta – jest bardzo ładny i poza miastem. O ile dobrze pamiętam, to jest tam też 10 hektarów gruntu.

Sędzia nie daje za wygraną:

– Pani mnie źle zrozumiała. Ja się pytałem na jakiej podstawie...

– Oj, solidnej Wysoki Sądzie. Żelbeton i co najmniej na 4 metry w ziemię...

Sędzia z lekka podłamany:

– Ale ja pytałem, jakie są wasze stosunki.

– Oj, bardzo dobre Wysoki Sądzie. Mamy mnóstwo przyjaciół, a co piątek chodzimy

grać w brydża.

Sędzia już dość mocno podirytowany:

– Proszę panią, że się tak pospolicie wyrażę – czy coś w Państwa małżeństwie nie grało?

– Co prawda mamy dwie wieże hi-fi, fortepian Banga i Olufsen, pianino, ale z reguły to nie słuchamy muzyki... ale sprzęt jest w jak najlepszym stanie.

W końcu sędzia nie wytrzymuje:

– MATKOOOOO! KOBIETO! CZEMU CHCESZ TEGO ROZWODU?

– Oooo, to nie ja chce rozwodu tylko mój mąż. Mówi, że nie może się ze mną dogadać... ■

man magazyn aktualności nadarzyńskich

Adres redakcji:
ul. Pruszkowska 20A
05-830 Nadarzyn
tel/fax 22 739 71 62
e-mail: redak-

cja.man@gmail.com

Wydawca: Habson M.W. Majewscy

Redaktor naczelny:
Wiktor Majewski 501 192 154

Redaktor prowadzący:
Rafał Skowroński 784 995 156

Współpraca:
Agnieszka Farkowska, Ryszard Zalewski,
Andrzej Winc, Lilla Poncyliusz Guranowska,
Stefan Król

Druk: Drukarnia TED **Nakład:** 1000 egz.

Dział reklamy:
e-mail: man.reklama@gmail.com
tel: 784 995 156

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treści zawarte w artykułach autoryzowanych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Niepodpisane zdjęcia zamieszczone w numerze należą do redakcji.

Umyślna lub nie-umyślna	▼	Lipidowe kuleczki w kremach	▼	Kwiatek na rabacie; cynia	Miasto, miejsce akcji „Dżumy”	Ważniak (pot.)	Mebel z półkami	„Rogaty” metal	▼	Inna nazwa faworytów
9		2		...	Leśna (Sopot)	3	11			19 Typ aktorki
Państwo z Lome		Walczy na tatami	5	8						
4					Nazwisko wspaniałego (pseudonim)					14
Kłamstwo ma krótkie... (przysł.)	17	Wszelka wypukłość			Baryczny lub przyimek			Olimpique..., franc. klub	Nie dramaturg, nie liryk	
				10	Sauny, jacuzzi, baseny, masaże	Se na tablicy Mendelejewa	15	12		
Rękopis	7				16					18
					Izdebka na poddaszu	1				
„Latający... Monty Pythona”	Herod..., to zła kobieta			6		Wykonawca przeboju „Diana”				13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie - przysłowie niemieckie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Promocja wiosenna !!!

MARKIZY



Markizy dla wymagających



www.markizy-tarasy.pl

tel. 605 076 544